

WSZECHŚWIATOWA KONFERENCJA KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH W CAMBRIDGE,

SIERPIEŃ 22 — 29 1929 R.

II. Przewodnie myśli referatów i przemówień.

Przemówienie prezesa.

Dr. Mansbridge, prezes Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych i twórca Towarzystwa Kształcenia Robotników (W. E. A.) wygłosił dłuższe przemówienie owiane duchem religijno-marzycielskim i pełne optymizmu. Przebijała z niego wiara w lepszą stronę człowieka i w jego zdolności twórcze. Oto głównejsze myśli:

Siły dynamiczne ruchu oświaty dorosłych są te same na Wschodzie co i na Zachodzie, ale metoda i wyniki winny być tak różne jak różnemi są tradycja i otoczenie zewnętrzne tych krajów. Wobec powyższego nie powinno być naśladownictw, i narody obserwujące rozwój innych krajów winny całą siłą opierać się pokusie naśladownictwa.

Wszystkie wielkie i trwałe instytucje wychowawcze Zachodu poczęte były z ducha, który kazał człowiekowi poszukiwać wiedzy jak ukrytego skarbu. To samo dotyczy i oświaty dorosłych czy to w uniwersytetach ludowych typu duńskiego, czy w „Sokole” czesochosłowski, czy w klasach tutorialnych angielskich, które to instytucje zostały powołane do bytu aby zaspokoić potrzeby *duchowe* raczej, niż intelektualne tych dla których zostały założone.

Prawdziwego działacza oświatowego mało obchodziły kiedykolwiek uboczne motywy. Jego zadaniem był zawsze *rozwój człowieka*. Każdy człowiek winien wybrać *sam* metodę i treść swego kształcenia. Podział pomiędzy wykształceniem ogólnym a zawodowym jest sztuczny i arbitralny.

Oświata dorosłych zawsze specjalną uwagę poświęcała t. zw. dyletantom. Każdy kraj ma wielu takich dyletantów, których praca prowadzi do wielkich odkryć i rozwoju nauki. Traktując rzecz w długich okresach czasu można powiedzieć że brak dyletantów — miłośników mógłby spowodować brak zawodowców.

Zasady i zagadnienia kształcenia dorosłych.

(1) Sir Michael E. Sadler, prof. uniw. w Oxfordzie¹.

W ciągu ostatnich 50 lat po obydwu stronach oceanu Atlantyckiego zdziałano b. wiele w dziedzinie organizacji oświaty. To co zdziałano w Ameryce i Anglii szczególnie dla szkolnictwa średniego i wyższego jest godne podziwu. Lecz trzeba iść dalej i to w dwóch kierunkach. Wielkie sumy należy wydawać na szkolnictwo powszechne, które jest podstawą, a które wzięte jako całość, nigdzie na świecie, nawet w Ameryce nie stoi na takim poziomie, jaki możnaby uznać za dostateczny do przejścia do szkoły średniej. Ale to nie wszystko: należy organizować także oświatę dorosłych.

Oświata dorosłych nie jest prostą maszyną. Ona musi być zróżniczkowaną w swych metodach; mogącą zaspokoić różnorodne wymagania; wolna w inicjatywie; wyzwalająca, nie przygnębiająca; odważna jeśli chodzi o tolerowanie wolności wypowiedzania się i swobody przekonań; niepedantyczna; radosna ale i wychowawcza; posługująca się wszystkimi sztukami pięknymi: muzyką, malarstwem, dramatem, tańcem, zarówno jak literaturą; naukami ścisłymi zarówno jak humanistyką; metodą dyskusyjną równie dobrze jak wykładową.

Tak jak prąd elektryczny potrzebuje ona przewodników dla wielu celów. Lecz najbardziej przenikającymi z jej wpływów są bezpośrednie działania jej fal, atmosferyczne, bez żadnych przewodów. Oświata dorosłych w Anglii jest wolna od jadu ducha egzaminatorskiego.

Jest podawana z bezinteresownym poświęceniem.

Otwiera umysł, daje rozkosz wielu tym którzy cierpieli z powodu osamotnienia. Jest natchniona filozofją społeczną. Nie wytwarza proletariatu inteligienckiego. Nie odwołuje się do snobizmu, nie wytwarza jadu nienawiści klasowej.

Wielkie niebezpieczeństwo oświaty dorosłych specjalnie dla Anglików leży w możności zabagnienia umysłu frazesem, szczególnie tam gdzie nauczycielstwo nie będzie odpowiadało swemu zadaniu ideowo.

(2) Dr. Masterman, biskup Plymouth.

Zagadnienie oświaty dorosłych jest w gruncie rzeczy zagadnieniem religijnym, gdyż i religja i oświata dorosłych mają do czynienia z kształtowaniem osobowości. To czego człowiek się nauczył jest onal bez znaczenia wobec samego procesu kształcenia umysłu. Głównymi przyczynami tego, że oświata dorosłych roz-

¹ Referat ten nie był wygłoszony. Wyciąg głównych myśli podany został ze streszczenia rozdane go uczestnikom.

winęła się w Anglii dopiero w ostatnim 25 cieleciu, były obok złej organizacji szkolnictwa elementarnego, trudności ekonomicznych i długich godzin pracy w przemyśle, także fałszywy pogląd na oświatę jako na środek do polepszenia bytu materialnego, podczas gdy ona miała służyć jedynie celowi wzbogacenia pełni życia. Ostrze zagadnienia przypada na okres życia młodzieńczego bezpośrednio po ukończeniu szkoły elementarnej. Jeśli młodzież opuszcza szkołę z tem poczuciem, że jej wykształcenie *zostało skończone*, niewiele następnie zdobędzie się na odwagę kontynuowania kształcenia się w wieku dojrzałym.

Ostatecznym celem oświaty dorosłych jest rozwój osobowości ludzkiej jako takiej, lecz cel ten osiąga się często lepiej wówczas, gdy nie ma go się bezpośrednio na widoku. Bardzo często zresztą tam gdzie niby to idzie o *ekspresję* danej osobowości, kończy się poprostu na pretensjonalności.

Specjalną i bardzo wydatną rolę do odegrania w oświacie dorosłych ma sztuka.

Oświata dorosłych jest w istocie swojej społeczną. Rozwój oświaty dorosłych jest jednym z najsilniejszych czynników międzynarodowej dobrej woli.

Ludzkość w szkole — to świat w spokoju; wierna ocena wartości życia, uniemożliwi wojnę.

(3) Dr. W. H. Kilpatrick (Stany Zjednoczone).

Choć idea kształcenia dorosłych mogła powstać na tle wysiłków o polepszenie warunków bytu warstw wydziedziczonych, to ujęcie tej idei dziś uległo gruntownej zmianie; chodzi obecnie o to aby sprostać niezliczonym potrzebom i żądaniom dnia bieżącego.

Źródłem i przyczyną tych żądań jest industrializm; najwidoczniej przejawia się to w Ameryce.

Wiara w tradycję ustąpiła eksperymentalizmowi z jego refleksyjnością i krytycyzmem zamiast odziedziczonych wierzeń. Wiedza działając przez inwencję stała się przyczyną zmian warunków życia. Wraz ze zmianami w życiu domowym i rodzinnem powstał szereg zagadnień społecznych i moralnych wymagających stałego kształcenia moralnego. Wydaje się, że samo istnienie cywilizacji zależy mniej lub więcej właściwego ujęcia oświaty dorosłych jako środka do walki o równowagę społeczną. Ośmiogodzinny dzień roboczy i masa wolnego czasu jakim rozporządza obecnie robotnik w Ameryce, rozwiały pogląd, że oświata dorosłych jest dla nielicznych.

Najwyższem zagadnieniem naszych czasów, zagadnieniem, które jest tłem dla wszystkich innych, jest istnienie uczucia *niepokoj*u powszechnego spowodowanego nie tylko monotonią życia, ale również utratą wiary w wartość religji lub filozofji.

Oświata dorosłych ma się stać coraz rozleglejszym ujęciem i opanowaniem wartości życia. Potrzeba na to coraz większej maszyny społeczno-organizacyjnej.

Oświata dorosłych staje się w gruncie rzeczy jednoznaczna z wszelkimi wysiłkami ujęcia zagadnień życia.

Ekstensywna i intensywna oświata dorosłych.

(1) Lektor Oscar Olsson (Szwecja).

Oscar Olsson na początku swego przemówienia podał swoje definicje. Według niego oświata ekstensywna jest równoważnikiem jak gdyby rozrywki. Intensywna natomiast oznacza udział w stałym zespole lub kursie trwającym pewien określony czas. Te uproszczone definicje ułatwiają mu znakomicie dalsze wywody.

Więc: najlepszą drogą do osiągnięcia wykształcenia jest uczęszczanie do szkoły średniej lub uniwersytetu. Klasa tutorjalna — to jedynie zamiastka. Minął już czas kiedy uważano że tylko nieliczni są zdolni do „intensywnego” kształcenia; przesąd ten pochodzi z czasów kiedy władza polityczna i rozwój społeczeństwa były w ręku niewielkiej kliky, t. zw. wykształconej klasy.

Współczesne demokratyczne społeczeństwo żąda wyższego wykształcenia dla wszystkich swoich członków. Wiedza otwiera drzwi do wszystkich dziedzin kultury. Pierwszą zasadą w oświacie dorosłych winno być, aby zwykłe koło przyjaciół stawało się organizacją dla rozwoju osobowości w służbie kulturze i społeczeństwu.

To dopiero byłoby żywą wiedzą, nie tylko uczeniem się. Słusznie czasami ośmiesza się belfrów: są to jakgdyby zwierzęta juczne nieświadome wartości skarbów jakie na sobie niosą.

Postępowe szkoły w Ameryce znalazły właściwą drogę. Tam zajmowanie się „bieżącymi zdarzeniami” może oznaczać rzecz do wolną od Kanta i Spinozy począwszy od spraw codziennego życia.

Potrzebną jest synteza ekstensywności i intensywności.

(2) Dr. Wilhelm Flitner (Niemcy).

Pojęcie ekstensywnej oświaty dorosłych powstało w wieku oświecenia. Jej celem było rozprzestrzenianie nowej filozofji owianej duchem humanizmu i nauk przyrodniczych, filozofji, która zastąpić miała światopogląd średniowieczny.

Filozofja życia jaką wyznawały klasy wykształcone miała tą drogą przejść na klasy ciemne. Ekstensywna metoda jest używana zawsze kiedy chodzi o zmianę światopoglądu mas w krótkim czasie w kierunku pożądanym przez politycznych lub umysłowych przywódców i w formach przez nich forsowanych w życiu.

W ten sposób np. ekstensywna metoda była używana przez misjonarzy chrześcijańskich wśród germańskich szczepów.

Dziś jest widoczna w ruchu robotniczym wogóle, w ruchu emancypacyjnym kobiet, w dzisiejszej sowieckiej Rosji. Cele tej metody są kulturalno-polityczne.

W przeciwieństwie do powyższego obowiązkiem prawdziwie wychowawczym była zawsze pomoc *jednostce*. Oświata przeto wspomaganą myślą pedagogiczną będzie zawsze intensywną. Ona zwraca się do niewielu; zapładnia wspólnoty wychowawcze; nie zna pośpiechu.

Oświata dorosłych musiała się zwrócić do intensywnych metod pomiędzy innymi i dlatego, że brak jednolitego światopoglądu, co jest cechą charakterystyczną doby współczesnej, spowodował zamęt w myśli i mowie, co znów podminowało wiarę w intelektualne wartości życia.

Niemcy oświatowe powojenne zrobiły próbę zbudowania własnego systemu intensywniej oświaty dorosłych. One zrezygnowały z pragnienia przekształcenia narodu nieoświeconego na naród oświecony, przestały stosować dotychczasową miarkę klas wykształconych do oceny *rzeczywistego* wykształcenia. W ten sposób oświatowcy niemieccy opuścili pole kulturalno-politycznej ekstensywnej oświaty.

Głównym czynnikiem nowej pracy jest *wspólny* wysiłek gromady, grupy pragnącej i szukającej wiedzy i oświaty. Głównym zadaniem jest znaleźć tę pracę jaką dane indywidualum jest zdolne wykonać jako część swego własnego narodu, a z nim razem całej ludzkości. Na miejsce akademickiej wiedzy występuje „wiedza użyteczna” i możliwości społeczno-praktyczne i rekreacyjne.

(3) Ida van Dugteren (Holandja).

Przemówienie I. v. Dugteren, sekretarki uniwersytetu ludowego w Rotterdamie nie poruszało właściwie zupełnie *zagadnienia* ekstensywnej i intensywniej metody w oświacie dorosłych. Usłyszeliśmy pewną liczbę szczegółów o organizacji uniwersytetów ludowych w Holandji, o trudnościach i błędach jakie były przewyżnione.

(4) Anders Vedel (Danja).

Zdając sprawę ze stanu rzeczy w swym kraju zaznaczył, że głównym czynnikiem *intensywnej* oświaty są w Danji szkoły ludowe. Wpływu ich jednak nie należy przeceniać ponieważ w bardzo wielu kierunkach oświeca samo życie, odsuwając szkoły na plan dalszy.

Kształcenie dorosłych a robotnik przemysłowy.

(1) Dr. Werner Picht (Niemcy).

Dr. Picht występował w podwójnym charakterze: jako przedstawiciel Instytutu Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów i jako

byli czynny pracownik w ruchu oświaty dorosłych w Niemczech. (Freie Volksbildung).

Drugą część swego przemówienia poświęcił pamięci niedawno zmarłego d-ra von Erdberga, który jako długoletni bojownik niezależnej oświaty ludowej stał się w Niemczech symbolem właściwej postawy wobec kształcenia robotników. Robotnik jest we współczesnym życiu żołnierzem na froncie, zna świat na podstawie realnych faktów z pierwszej ręki. Tam się zjawia nowe ujęcie rzeczywistości, nowa instancja kompetentna, która weryfikuje i anuluje dawne wartości. Kształcenie robotników o ile nie zdaje sobie sprawy z powyższego faktu, lub jeśli rzecz traktuje indywidualistycznie — jest hipokryzją.

Dziś kształcenie musi być zróżniczkowane zgodnie z funkcją jaką ma do spełnienia. Innego wykształcenia potrzebuje robotnik, mieszczanin, arystokrata, stosownie do roli jaką ma do spełnienia w społecznym życiu umysłowym. Zagadnieniem do dziś nie rozwiązaniem jest sprawa przenikania się wzajemnego tych różnych dziedzin wykształcenia.

Musimy się wyzbyc różnych złudzeń demokratycznych w rodzaju np. groteskowego przeceniania t. zw. skarbów kultury jako takich. To co oświata ma do dodania to nie są absolutne wartości, które *zawsze* wzbogacają człowieka otrzymującego je — wartość ich *całkowicie* zależy od człowieka, który je otrzymał lub zdobył. Udział robotników w oświacie dorosłych oznacza, że robotnicy przyszli do głosu, że mają coś do powiedzenia.

(2) Dr. Rickard Sandler (Szwecja).

Sprawa kształcenia robotników stała się aktualną dopiero wówczas, gdy klasa robotnicza jako taka wywalczyła sobie miejsce w społeczeństwie. Mówca stawia pytanie, czy oświata robotnicza jest specjalnym rodzajem wolnej i dobrowolnej oświaty dorosłych? W odpowiedzi na to pytanie analizuje położenie klasy robotniczej we współczesnym zindustrializowanym społeczeństwie: harmonja pomiędzy robotnikiem a naturą została naruszona; tradycje zatracone; powstał nowy duch społeczny. Robotnik szuka oświaty jako broni w walce klasowej.

W końcu mówca przypomina znany aforyzm Ellen Key: „Wykształcenie jest tem, co pozostaje gdy zapomnimy czegośmy się uczyli”.

(3) Spencer Miller, Jr. (Stany Zjednoczone).

Omawia zagadnienie industrializacji, mechanizacji i masowej produkcji jako przejawów „wieku maszyny” i wpływ tych wszystkich zjawisk na robotnika przemysłowego. Oświata dorosłych chcąc zaspokoić potrzeby w omawianej dziedzinie winna uwzględ-

nić okres pracy i okres odpoczynku robotnika. Robotnik w dążeniu do doskonałości winien poznać nie tylko to co się stało najlepszego w dziedzinie myśli, ale i w dziedzinie czynu.

(4) Henry de Man (Belgia), G. D. H. Cole (Anglia) i B. B. Thomas (Anglia).

Wysuwają szereg trudności i znaków zapytania; omawiają sprawy organizacyjne.

Stosunek nauczania ogólnego do technicznego.

(1) Cai Hegerman Lindencrone (Danja).

Referent przesądza sprawę konieczności wzajemnego przenikania się i oddziaływania tych dwóch rodzajów kształcenia i podaje przykłady jak przedmioty „humanistyczne” mogą być wprowadzane do nauczania technicznego. Więc: można dodawać zwykłe przedmioty szkolne: czytanie, pisanie, rachunki; można wprowadzić przedmioty nowe dla uczniów: historję, socjologję, nauki przyrodnicze; można pogłębiać pewne działy techniczne aż się staną „humanistycznymi”. Takimi przedmiotami pogłębiającymi będą np. dla handlowca — geografia, ekonomja polityczna, prawo; dla rolnika — historia naturalna, geologia, prawa natury i t. d. Idąc dalej natknijemy się na zagadnienia moralne o wielkiej wartości. W ten sposób od nauki zbliżymy się do *wiedzy*.

Z drugiej strony przedmioty czysto techniczne mają często wielką wartość kształcącą.

W tych wypadkach ich wartość wychowawcza jest kamieniem probierczym.

Jeżeli prawdą jest w dziedzinie nauk technicznych, że tylko ta wiedza ma wartość, którą można zastosować praktycznie, to to samo można powiedzieć o naukach humanistycznych — tylko ta wiedza ma wartość, którą można zastosować w życiu.

(2) Dr. Herbert Schofield (Anglia).

W głęboko ujętym i doskonale przemyślanym referacie znajdujemy przede wszystkim próby określenia różnicy tych dwóch rodzajów kształcenia. Probiierz motywów zawodzi. Jeśli bowiem będziemy uważali, że studja techniczne podejmuje się dla zysków materialnych, to co powiedzieć o studjujących łacinę, grekę lub filozofję dla kariery zawodowej?

Klasyfikacja z uwagi na rodzaj przedmiotów też nie daje rezultatu, gdzie bowiem umieścić takie przedmioty jak matematyka, fizyka, chemja i t. p. Ostatecznie przychodzi się do przekonania, że klasyfikacja jest sztuczna i tradycyjna jedynie.

Punktem wyjścia dla zrozumienia stosunku nauczania ogólnego do technicznego jest uprzytomnienie sobie, że obydwie formy kształcenia mają na celu uczynienie członków społeczeństwa użytecznymi obywatelami, gotowymi i przygotowanymi do służby społecznej.

A wtedy uważać je należy za nawzajem uzupełniające się gałęzie prawdziwego *ogólnego* wykształcenia.

Zagadnienie światowej współpracy: rola Wszechświatowego Stowarzyszenia.

Referat dr. A. Mansbridge'a.

Zasadniczy ton przemówienia ten sam co w mowie powitalnej wygłoszonej w pierwszym dniu Kongresu. Ten sam optymizm i wiara w pewne wspólne wszystkim ludziom cechy.

Ideał rzeczywisty wszechświatowej współpracy, choć bardzo odległy jest jednak jednym z tych ideałów, które posiadają dynamiczną siłę. Wszechświatowa współpraca w oświacie dorosłych musi być przeniknięta pragnieniem wplecenia w całokształt ruchu światowego całej różnorodności lokalnych i rasowych pragnień i zdobyczy. Dziś już 38 krajów należy do Stowarzyszenia. Jeśli przewagę mają dziś angielskie idee — to pochodzi to z niedość silnego udziału innych krajów, co zresztą zaczyna ulegać szybkiej zmianie.

*

Nie sposób jest podać tu wyciągu ze wszystkich absolutnie wygłoszonych na konferencji referatów i przemówień. Opuszczamy świadomie wszystkie sekcje i grupy, licząc na to, że inni uczestnicy konferencji też zabiorą głos. Zresztą posiedzenia *różnych* sekcji i grup odbywały się w *tym samym* czasie i nie sposób było na nich wszystkich być.

Komitet organizacyjny konferencji w Cambridge zapowiedział wydanie tymczasowego narazie, a następnie pełnego sprawozdania z obrad. Po ukazaniu się tego ostatniego umożliwiony będzie druk niektórych przemówień *in extenso*. W ten sposób spodziewamy się, że gruntownie zapoznamy oświatowców polskich z treścią omawianej konferencji.

III. W końcu podajemy przemówienia wygłoszone przez pp. M. B. Godeckiego i A. Konewkę.

Przemówienie przedstawiciela Ministerstwa W. R. i O. P. p. M. B. Godeckiego w grupie omawiającej zagadnienia analfabetyzmu.

Zagadnienie analfabetyzmu jest w Polsce wybitnie aktualne, jest jedną z krzywd społecznych, które zostały nam po zaborcach.

Według danych ze spisu ludności z 1921 r. w Polsce było wówczas 32,7% analfabetów powyżej 10 lat. Liczba ta obecnie napewno znacznie zmalała, jednak nie da się to przed następnym spisem ludności określić ściśle. Najwięcej analfabetów mamy w starszej generacji — w ciągu ostatnich 8 lat wielu analfabetów umarło i dzięki temu % ich zmniejszył się, ale trudno to nazwać walką analfabetyzmem (wesołość). Rejestracja systematycznego początkowego kształcenia dorosłych z 1927/28 roku wskazuje, że prowadzono 6722 zespoły kursów dla dorosłych w tem 3944 dla analfabetów i półanalfabetów. A więc około 100 tysięcy analfabetów rocznie uczy się czytać i pisać, nadto w wojsku rocznie uczy się około 60000 analfabetów. W ciągu lat 8 daje to spadek analfabetyzmu o 6,4%. Rękojmią znikania analfabetyzmu w Polsce jest rozwój szkolnictwa powszechnego. W 1920/21 roku szkolnym uczęszczało do szkół powszechnych 65,1% dzieci w wieku szkolnym, wówczas gdy w 1927/28 już 92,8%.

Znaczna liczba analfabetów, bo zapewne około 25% sama w sobie nic nie mówi. Analfabetyzm jest w Polsce zagadnieniem wiejskim i mniejszościowym. W 1921 roku w miastach było 13,5% analfabetów i tam analfabetyzm najbardziej spadł. Na przemysłowym, górniczym Śląsku o gęstości zaludnienia 280 os/km. i 85% Polaków, analfabetów było 2,5%. Na błotnistym Polesiu o gęstości zaludnienia 25 os/km i 24% Polaków (reszta to Białorusini) analfabetyzm wynosił 71%. Im dalej na wschód tem mniejsza gęstość zaludnienia, niższy poziom kultury materialnej i duchowej i tem większy % analfabetów.

Z doświadczeń polskich walki z analfabetyzmem nasuwają się następujące tezy.

W zakresie ustawodawstwa i organizacji w skali państwowej:

1. Przymus ustawowy w stosunku do ludności niedostosowany do psychiki dorosłego nie wydaje się być celowym. Przymus ustawowo wprowadzony, a nie wykonywany (doświadczenia niektórych samorządów miejskich) jest demoralizujący.
2. Przymus zakładania kursów dla analfabetów ilekroć zjawia się gdziekolwiek grupa ludzi gotowych się uczyć czytać i pisać, a więc przymus w stosunku do władz państwowych, samorządowych, szkolnych jest celowy.
3. Przywileje dla umiejących czytać i pisać (pierwszeństwo przy przyjmowaniu do pracy, lepsze płace) są wskazane, pod warunkiem, że człowiek, który chce zerwać z analfabetyzmem, może to zawsze bez trudu uczynić, znajdując odpowiednie, bezpłatne uczelnie. Przywileje te nie mogą stać się jednak zamaskowanym zamachem na prawa obywatelskie i wytwarzanie przywilejów klasowych i stanowych (cenzus wyborczy etc.).

W zakresie metody organizowania i prowadzenia walki z analfabetyzmem nasuwają się następujące tezy:

1. Kursy dla analfabetów winny być jednym (najniższym) stopniem organizacji kursów systematycznych ogólnokształcących w zakresie szkoły powszechnej. Winny stanowić jedno z ogniw całokształtu pracy oświatowej wogóle i, w zasadzie ekstensywne, mogą być terenem oddziaływania oddzielnych, krótkotrwałych kursów dla analfabetów, na których wprowadza się tylko formalne opanowanie omawianej umiejętności bez osiągnięcia sprawności i nałogu czytania prowadzi bardzo krótką drogą do analfabetyzmu powrotnego. Więcej z takich poczynań pociechy ma statystyka niż... poziom kulturalny ludności (wesołość).
2. Kursy dla analfabetów prowadzi należy oddzielnie dla młodocianych (14 — 18 lat) oddzielnie dla dorosłych, ze względu na różnice w apercypowaniu i na fakt, że dorośli wstydzą się uczyć i wykazywać gorsze postępy wobec dzieci.
3. Kursy dla analfabetów należy prowadzić z wielkim nasileniem (znaczy wymiar czasu w godz. tygodn.) by dorośli b. rychło widzieli pozytywne wyniki pracy i nie zniechęcali się.
4. Bezwzględnie stosować podręczniki (elementarne), specjalne układane w dostosowaniu do psychiki i zainteresowań dorosłego. Pracę wspomnianą powierzać bardzo uzdolnionym i uspołecznionym nauczycielom.
5. Walkę z analfabetyzmem dosłownym wiązać ściśle z realizowaniem życia kulturalnego na wyższym poziomie i walką z analfabetyzmem obywatelskim.

Instytut Oświaty Dorosłych jako centralna poradnia, instytucja wydawnicza w zakresie systematycznego kształcenia dorosłych uwzględnia w swej pracy również i walkę z analfabetyzmem. Instytut wydał dwadzieścia kilka podręczników do nauki języka ojczystego, które rozchodząc się w licznych wydawnictwach stale dążą do sprostania zadaniu. Zaś kursy instruktorskie dla nauczycieli i młodzieży seminarjów nauczycielskich w liczbie około 40 rocznie przygotowują pracowników.

*Aktualne zagadnienia dorosłych w Polsce.*¹

Aż do roku 1918 (która to data oznacza odzyskanie przez Polskę niepodległości politycznej) oświata dorosłych miała charakter

¹ Przemówienie wygłoszone przez A. Konewkę na plenarnym posiedzeniu Wszechświatowej Konferencji Kształcenia dorosłych w Cambridge, dn. 23.VIII 1929 r. (Tłumaczenie z angielskiego).

raczej walki kulturalnej. Polscy oświatowcy nie mogli pozwolić na to, aby obce języki i kultura wyparły ich własne. Oni wierzyli w słowa Adama Mickiewicza, wielkiego polskiego poety, który przepowiedział wielką wojnę narodów, po której Polska miała dźwignąć się wolna od obcego jarzma.

Oni mieli rację. Jesteśmy wolni i możemy się rozwijać jako naród niepodległy. Oczywiście, że mamy teraz dużo do roboty w polityce, gospodarstwie narodowym i wychowaniu, jeśli pragniemy wypłenić złe ślady przeszłości, stowarzyszyć się i pozostać wśród narodów cywilizowanych jako równi.

Od naszych wysiłków w tym kierunku zależy nasza przyszłość.

Każdy z oświatowców, jako obywatel kraju, pragnie uczynić co jest w jego mocy, aby leczyć istniejące zło; jego skłonności zmuszają go do czynu. Ja nie sądzę, że tylko Polska jest hamowana w swym rozwoju przez różne trudności: każdy kraj w Europie ma swe własne: polityczne, finansowe, społeczne i t. d. Źródło wielu z tych trudności nie jest łatwe do wykrycia.

Jednak każdy pragnie wykryć przyczynę, pragnie rozpoznać i leczyć chorobę, każdy kto uważa siebie za odpowiedzialnego członka społeczeństwa.

Niemają jest takich, którzy spodziewają się religijnego i moralnego odrodzenia; uważają oni współczesny materjalizm, nacjonalizm, egoizm i sceptycyzm za największe przeszkody postępu i za śmiertelnych wrogów pokoju świata.

Wyglądają kogoś, toby odrodził ludzkość i ożywił wiarę w wyższe wartości, cenniejsze niż złoto i dobrobyt materialny. Wielu wierzy, że *oświatowiec* jest powołany do tej pracy; rzeczywiście jego rola wydaje się bardzo poważną. Im bardziej będą oświecone umysły obywateli, tym bardziej będą oni zdolni do współpracy i wzajemnego zrozumienia.

Ponieważ jedynie oświatowcy mają dostęp do *dorosłych*, obowiązkiem tych pierwszych jest rozważyć powagę sytuacji i odpowiedzialność własną.

W ten sposób stajemy wobec konieczności spojrzenia na ogólne położenie sprawy.

Jako czynny oświatowiec widzę zagadnienia mego kraju w specjalny sposób; wiele z tych zagadnień pokrywa się z temi zagadnieniami jakie mają być poruszane na obecnej konferencji — są to zagadnienia wspólne całemu światu oświaty dorosłych.

Ja mam zamiar przedstawić tu jedynie zagadnienia specjalnie polskie tak jak ja je widzę na swój sposób.

Dla mnie najważniejszymi zagadnieniami są *zagadnienia organizacyjne*.

Pierwszym, centralnym i najważniejszym jest brak wyczerpującego *ustawodawstwa dotyczącego oświaty dorosłych*. Ten stan

rzeczy może być uważany jako skutek niezdolności do wytworzenia jednolitej i uzgodnionej opinii co do tego czy ustawodawstwo takie byłoby pożądane czy szkodliwe w stosunku do spontanicznie powstałych i istniejących obecnie form oświaty dorosłych. Dziś wszystkie istniejące przedsięwzięcia w dziedzinie oświaty dorosłych są prowadzone jako ochotnicze, dobrowolne. Tylko jednostki, *osoby* podejmują pracę i prowadzą ją.

Jednostki te nie otrzymują pomocy finansowej w sposób automatyczny, na podstawie istniejącego ustawodawstwa. W ten sposób podstawa finansowa pracy jest niepewna. Pionierów ogarnia znużenie. Wielkim obowiązkiem oświatowców polskich jest rozstrzygnąć jaki ma być najlepszy projekt ustawodawstwa. Co ma być głównym czynnikiem w oświacie dorosłych: państwo, samorządy czy organizacje społeczne? Przed wojną jedynie organizacje społeczne były czynne; obecnie zaczyna przeważać opinia, że samorządy terytorjalne są najodpowiedniejsze do prowadzenia pracy wśród dorosłych. Być może, że podział pracy byłby najlepszym rozwiązaniem:

Państwo i samorządy mogłyby prowadzić wszelkiego rodzaju ustandaryzowane przedsięwzięcia; samorządy tylko — prace regionalne, organizacje społeczne — pracę pionierską. Ostatecznej decyzji brak, polityka nie jest ustalona. Stałe wysiłki wprowadzenia na porządek dzienny Sejmu projektów ustaw o oświacie pozaszkolnej nie dają rezultatu. Jedną z przyczyn tego stałego niepowodzenia jest brak ustawodawstwa samorządowego wogóle; a dopiero to ustawodawstwo dałoby podstawę zasadniczą dla wszelkich innych ustaw. W każdym razie jest ktoś, kto stale myśli o sprawie i robi co jest w jego mocy. Jednym z ostatnich projektów gotowych do przedłożenia w Sejmie jest projekt ustawy bibliotecznej.

Oświatowiec który chciałby działać jako mąż stanu, mający wpływ na ustawodawstwo nie może pominąć sprawy mniejszości narodowych (niemców, ukraińców, białorusinów, żydów i t. d.) wszyscy oni są obywatelami polskimi, ich potrzeby kulturalno-oświatowe winny być zaspokojone. Jak ma działać oświatowiec chcąc być jednocześnie i mądrym mężem stanu i szczerym humanistą? Cechą charakterystyczną każdej mniejszości narodowej jest jej stałe niezadowolenie. Z drugiej zaś strony oświatowiec musi się liczyć z panującą opinią i z presją konserwatystów i szowinistów, którzy zwykle występują wrogo w stosunku do mniejszości. Jest rzeczą niezmiernie trudną pogodzić te wszystkie wrogie czynniki i stworzyć zespół ludzi, (rodzaj rady), której zadaniem byłoby mieć do czynienia z zagadnieniami oświaty dorosłych wogóle, jako środkiem podnoszącym dusze ludzkie, przez co zarówno życie całej społeczności, jak i każdego poszczególnego jej członka stałoby się lepszym i szczęśliwszym.

Zagadnienie zdobycia *funduszków* na prowadzenie pracy nie jest najmniejszym. Jak znaleźć źródło? Co ma być uważane jako główna podpora pracy: Skarb, samorządy czy też fundusze prywatne i dary? Czy opłaty za naukę mogą być tak wysokie aby pokryć koszty prowadzenia? W chwili obecnej samorządy i organizacje społeczne wydają dużo pieniędzy na cele oświaty dorosłych. Np. Rada miasta Warszawy wydaje około 2.000.000 zł. rocznie, t. j. około 46.000 funtów.

Sprawa *budynków* jest jedną z bardziej palących. Obecnie prawie cała praca jest prowadzona w gmachach szkół powszechnych wieczorami. Gmachy te mogą być z powodzeniem używane do prowadzenia nauki na niższych stopniach (czytanie, pisanie, rachunki). Ale na to aby rozwinąć wyższe formy, takie jak uniwersytety powszechne, świetlice, kluby, kółka i t. p. potrzeba jest specjalnych budynków, *domów oświatowych*, zaopatrzonych w warsztaty, laboratorja, sale odczytowe i t. d. Dopóki takie domy nie zostaną wzniesione powstawanie i rozwój uniwersytetów powszechnych jest prawie że niemożliwe.

Wielu działaczy oświatowych robi co może, aby domy o jakich mówimy były wznoszone. To im się udaje specjalnie na prowincji, gdzie t. zw. domy ludowe powstają w małych miasteczkach i na wsiach. Lecz jest ich niewiele i są one przeważnie małe. Nie mamy dotąd żadnego większego domu oświatowego w rodzaju np. Volksheimu wiedeńskiego.

Nareszcie, jest rzeczą oczywistą, że dla racjonalnego rozwoju pracy jest konieczne prowadzenie *badania naukowych* i opracowywanie zagadnień przez specjalnie temu poświęcających się badaczy naukowych. Niestety, w chwili obecnej uniwersytety polskie nie wykazują żadnego zainteresowania się sprawą oświaty dorosłych. Jedynym ośrodkiem badań naukowych i kształcenia pracowników jest Studium Pracy Społeczno - Oświatowej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Lecz możliwości jego są ograniczone: wielkie fundusze są potrzebne na to aby zorganizować prace badawcze na większą skalę. Ogarnia nas zazdrość na widok wspaniałego rozwoju prac badawczych zagranicą, a specjalnie w Ameryce, Anglii, Niemczech.

Reasumując widzimy, że wymienione powyżej zagadnienia organizacyjne:

- (1) Ustawodawstwo
- (2) Źródła finansów
- (3) Sprawa budynków
- (4) Organizacja badań naukowych i kształcenie pracowników są dla nas najbardziej palącymi zagadnieniami; musimy je rozważać szybko i poważnie.

Pierwszy okres w oświacie dorosłych minął: okres dobro-

wolnych i rozproszonych wysiłków. Obecnie cała sprawa winna być zorganizowana na szeroką skalę; czas nadszedł.

To dlatego dla mnie zagadnienia organizacyjne są najważniejszymi. Wszystkie inne zagadnienia są w moim umyśle narażone odsunięte na drugi plan.

A teraz kilka słów o tych zagadnieniach drugoplanowych. Np. walka z analfabetyzmem jest jednym z poważniejszych wśród tych zagadnień. Polska ma około 30% analfabetów. Ponieważ walka z analfabetyzmem postępuje bardzo powoli oświatowcy muszą obmyślić środki i wpływać na tych, których sprawa obchodzi, aby działać z pewnym planem: t. zn. o ile tylko możliwe uczyć analfabetów czytać i pisać, nie zaniedbując jednocześnie i starając się oświecić tych wszystkich, którzy po przekroczeniu 45 lat życia są już zbyt leniwi na to aby zaprawiać się w sztuce czytania, pisanania i rachunków.

Przy tej okazji zjawia się zagadnienie następujące: czy nie byłoby lepiej zamiast starać się o całą masę analfabetów i półanalfabetów wyszukiwać raczej bardziej aktywne i wpływowe jednostki z pośród nich jako przyszłych działaczy robotniczych kulturalno - oświatowych? Innymi słowy: czy działać ekstensywnie, czy intensywnie?

Wyłożyłem tu swoje osobiste poglądy dotyczące obecnej sytuacji. Ktoś mógłby zarzucić, że obraz jest zbyt jednostronny. Ja nie będę się sprzeczał; wiem że może być wiele punktów widzenia. Tylko, że moje osobiste skłonności są raczej organizacyjne i to sprawia, że ja widzę wszystko w specjalnym świetle.

Oświatowcy polscy wogóle interesują się oczywiście innymi zagadnieniami, dyskutują te zagadnienia, działają.

W Polsce istnieją następujące instytucje:

- (1) Pracownia Oświaty Pozaszkolnej założona przez Ministerstwo Wyzn. Relig. i Ośw. Publicznego,
- (2) Studium Pracy Społeczno-Oświatowej,
- (3) Seminarjum Oświaty Dorosłych przy powyższej szkole i
- (4) Instytut Oświaty Dorosłych.

Wiele innych instytucyj jest zainteresowanych teorią i praktyką oświaty dorosłych. Przeprowadza się próby nowych metod, np. Dalton planu. W ostatnich czasach przeprowadzono próbę zorganizowania działaczy oświatowych. Próbę tę przeprowadził Komitet na Rzeczpospolitą Polską Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych w Cambridge. Odbył się szereg konferencyj i zjazdów na których zagadnienia o ogólnym charakterze były dyskutowane. Ponieważ dotychczas żadne ciało w rodzaju krajowej *Rady Oświaty Dorosłych* nie istnieje w Polsce (z wyjątkiem wielu organizacji społecznych działających jednak każda w swoim kole i zazdrośnie strzegących tej swojej działalności), konferencje te mogą się stać punktem wyjścia do utworzenia takiej Rady o charakterze głównie naukowym i badawczym.

Zjazdy oświatowców o których była mowa są jednym dopiero szczegółem z pośród czynności Komitetu. Podczas swego półtorarocznego istnienia Komitet zdołał obudzić w Polsce duże zainteresowanie się konferencją w Cambridge, doprowadził do udziału w tej Konferencji wiele osób z Polski i wydał 2 książki: „Bibliografja Oświaty Pozaszkolnej” i „Przewodnik Oświaty Dorosłych”.

Byłoby mi bardzo przykro gdyby moje szczere, krytyczne wywody pozostawiły na obecnych wrażenie, że obecne nasze prace w dziedzinie oświaty dorosłych są równe zeru i że my zaledwie rozpoczynamy dyskusowanie zagadnień.

Nie, zajrzyjcie do Międzynarodowego Przewodnika Oświaty Dorosłych a znajdziecie tam dane co do obecnego stanu i zapowiedzi na przyszłość.

Dziś mogę podać dane bardziej aktualne niż te, które znaleźć można w Międzynarodowym Przewodniku. Dane te zostały zebrane przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Minist. W. R. i O. P. dla celów P. W. K. w Poznaniu.

Podam najbardziej interesujące szczegóły:
W roku szkolnym 1927/8 praca była prowadzona w 3900 miejscowościach.

Ogólna liczba słuchaczy — 268.000.

Ogólna liczba nauczycieli — 9.000.

Klas — 6.700.

Oczywiście liczby podane są zaokrąglone.

Dane które przytaczam dodają otuchy — widać, że praca idzie i że jest oceniana i popierana.

A proszę pamiętać, że myśmy mieli tyle do zrobienia w tak krótkim czasie po wyswobodzeniu się z długiej niewoli.

ANALIZA SPRAWOZDAŃ BIBLIOTECZNYCH TOWARZYSTWA CZYTELNI LUDOWYCH

ZA OKRES 5-CIO LETNI 1923/24 — 1927/28¹.

Towarzystwo Czytelni Ludowych działa wyłącznie na terenie województwa poznańskiego, pomorskiego, śląskiego i Wolnego Miasta Gdańska. Jest to historycznie uwarunkowana sfera wpływów T. C. L. w analogiczny sposób jak Polska Macierz Szkolna działa na terenie b. zaboru rosyjskiego i Towarzystwo Szkoły Ludowej w b. zaborze austriackim. (Wyjątek stanowi W. M. Gdańsk, gdzie obok T. C. L. istnieje autonomiczny oddział P. M. S.). Podział terytorjalny prac trzech instytucyj: T. C. L., P. M. S. i T. S. L., zablokowanych w Zjednoczeniu Towarzystw Oświatowych, (zacho-

¹ Referat złożony na Studjum Pracy Społeczno - Oświatowej W. W. P., w grupie bibliotekarskiej.

wujący dawne granice zaborcze), wskazuje na pewną wspólną cechę zasadniczą — mianowicie na tendencje monopolizowania pracy oświatowej na poszczególnych terytorjach.

X. A. Ludwiczak w broszurze *Oświata Pozaszkolna na podstawie statutów Towarzystwa Czytelni Ludowych* pisze: „Towarzystwo Czytelni Ludowych... jest towarzystwem oświatowym, organizującym w pierwszym rzędzie czytelnictwo, a pozatem pracę oświatową wogóle. T. C. L. obejmuje całe społeczeństwo, przewyższa rozległością wszystkie inne organizacje polskie, pracujące dla względnie szczupłej liczby członków. T. C. L. jest więc organizacją podstawową...” Było to w roku 1917 przed odzyskaniem niepodległości, niemniej dzisiaj T. C. L. uznaje w dalszym ciągu swe prawo do kierownictwa pracą oświatową na terenie b. zaboru pruskiego.

Pomijając badanie pobudek ideowych, poziomu pracy i form organizacyjnych — ograniczam się tutaj do analizy statystycznej działalności bibliotecznej T. C. L., w świetle potrzeb projektowanej sieci bibliotek publicznych. Będę usiłował wykazać w jakim stopniu Towarzystwo Czytelni Ludowych wypełnia rolę, jaką zamierza odegrać w życiu kulturalnym Wielkopolski, Pomorza i Śląska:

Opieram się na sprawozdaniach T. C. L. za 5-lecie, t. j. ściślej określając od 1 lipca 1923 r. do 30 czerwca 1928 roku. Sprawozdania T. C. L. podają liczby surowe bez opracowania statystycznego. Wnioski nie są wyprowadzone, poważnym brakiem jest zmienność materiałów, co rok jednak, brak jest dokładnych sprawozdań z coraz to innych powiatów. Mimo to, jednak nie mając możliwości uzyskania szczegółowych danych przyjąć trzeba cyfry ogłoszone.

Tabl. I. *Liczba wszystkich bibliotek T. C. L. była najwyższa w r. 1923/24, w następnym roku gwałtownie spadła. Od r. 1925/26 podnosi się wciąż — nie osiągnęła jednak wysokości z r. 1923/24. W Poznańskim liczba bibliotek waha się, wykazując największy ubytek, bo aż 242 biblioteki za okres 5 lat, na Pomorzu przybyły 62 biblioteki, na Śląsku 111. X. Ludwiczak tłumaczy ubytek brakiem sprawozdań, charakterystyczne, że sam nie zdaje sobie sprawy ile takich bibliotek mogło być „Wykazuje się, że mamy więcej bibliotek aniżeli przypuszczaliśmy” (Sprawozdanie za r. 1927/28, str. 5).*

Tabl. II. *Liczba książek uległa pewnemu zmniejszeniu w r. 1925/26, tylko w Poznańskim i na Pomorzu. W następnych latach wzrasta średnio o 40.000 tomów rocznie. Największy przyrost książek wykazuje Śląsk, gdzie liczba książek zwiększyła się 2½ krotnie w cią-*

gu 5 lat, Poznańskie bez zmiany prawie w tym samym czasie, na Pomorzu wzrost o 39%.

Tabl. III. Liczba czytelników obniżyła się w r. 1924/25, podobnie jak i liczba bibliotek. Poznańskie ma niemal stale zmniejszającą się ilość czytelników, Pomorze po gwałtownym spadku w r. 1924/25 i 1925/26 zaczyna wzrastać w ostatnich 2 latach, Śląsk tylko w tym czasie stale zwiększa liczbę czytelników.

Tabl. IV. Liczba wypożyczeń w r. 1924/25 spadła o 27%, w następnych latach rośnie, osiągając największą cyfrę w r. 1927/28. Wzrost frekwencji przypisać należy wyłącznie Śląskowi, gdzie liczba wypożyczeń wzrosła 5-krotnie w ciągu 5 lat, w Poznańskim i na Pomorzu waha się i w porównaniu z r. 1923/24 obniżyła się lub zostaje na martwym punkcie.

IŁOŚĆ BIBLIOTEK.

Tablica I 1923/24 1924/25 1925/26 1926/27 1927/28

	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	934	691	710	758	692
Pomorze	263	229	287	288	325
Śląsk	175	188	220	253	285
O g ó ł e m	1372	1108	1217	1299	1303

IŁOŚĆ KSIĄŻEK.

Tablica II 1923/24 1924/25 1925/26 1926/27 1927/28

	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	111.767	120.737	104.258	113.572	113.327
Pomorze	46.190	40.918	30.966	49.599	64.398
Śląsk	42.224	49.627	58.701	77.834	103.935
O g ó ł e m	200.181	211.282	193.925	241.005	280.935

ILOŚĆ CZYTELNIKÓW.

Tablica III

	1923/14	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	36.995	28.935	26.998	29.239	25.303
Pomorze	19.061	9.980	9.452	10.956	14.451
Śląsk	11.111	11,933	17.947	21.207	26.001
O g ó ł e m	67.167	50.848	54.398	61.402	65.755

ILOŚĆ WYPOŻYCZEŃ.

Tablica IV

	1923/25	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	491.552	324.327	336.572	347.742	317.535
Pomorze	216.330	119.972	143.828	179.274	213.713
Śląsk	84.730	136.144	293.518	261.471	439.451
O g ó ł e m	792.612	580.443	580,443	788.487	788.487

Powyższe 4 tablice, przepisane wprost ze sprawozdania, nie mówią nam więcej poza stwierdzeniem ogólnego stanu rzeczy. Pochodne od tych tablic dać nam mogą dopiero bliższe wyjaśnienia.

Z podzielenia liczby książek przez liczbę bibliotek otrzymamy:

Tabl. V. *średnią książek posiadanych przez 1 bibliotekę.* Naogół wrasta zasobność księgozbiorów — o 48% za cały okres, nierównomiernie jednak nasycane są biblioteki: na Śląsku są np. 2 razy większe biblioteki niż w Poznańskim. Średnio 1 biblioteka ma 216 książek — liczba względnie duża. Obraz zmienia się, gdy obliczymy osobno księgozbiory większych bibliotek (Patrz dalej tablicę VIII i następnę).

Tabl. VI. *Średnia liczba czytelników na 1 bibliotekę* dochodzi do 50 w r. 1927/28. Przeciętna granica od 45 — 50 czytelników na 1 bibliotekę wskazuje, że biblioteki nie rozwijają się już, chociaż w tym samym czasie zwiększała się liczba książek, zmniejszała się zaś liczba bibliotek, czyli księgozbiory stały się silniejsze

i powinny w większym stopniu przyciągnąć czytelników. W Poznańskim widoczna jest pewna recydywa w zmniejszaniu się liczby czytelników, na Pomorzu w latach 1924/25 i 1925/26 katastrofalnie spadła ilość czytelników z 72 do 33 na 1 bibliotekę, zmniejszenie przeszło 2-krotne; jedynie Śląsk posiada największą liczbę — 91 czytelników na 1 bibliotekę.

Tabl. VII. Średnia ilość wypożyczeń na 1 czytelnika wynosi od 11 do 15 rocznie. Żadne z województw nie wyróżnia się tutaj wybitnie ponad inne większą frekwencją, mimo najsilniejszego rozrostu bibliotek na Śląsku, oraz upadku w Poznańskim i częściowo na Pomorzu.

ŚREDNIA ILOŚĆ KSIĄŻEK POSIADANYCH PRZEZ 1 BIBLIOTEKĘ.

	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	120	175	147	150	164
Pomorze	176	179	108	172	198
Śląsk	241	264	267	308	371
Ogółem	146	191	159	186	216

ŚREDNIA ILOŚĆ CZYTELNIKÓW NA 1 BIBLIOTEKĘ

	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	40	42	38	39	37
Pomorze	72	44	33	38	44
Śląsk	63	64	82	84	91
Ogółem	49	46	45	47	50

ŚREDNIA ILOŚĆ WYPOŻYCZEŃ NA 1 CZYTELNIKA

	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	13	11	12	12	13
Pomorze	11	12	15	16	15
Śląsk	8	11	16	12	17
Ogółem	12	11	14	13	15

Za ostatnie 3 lata 1925/26 — 1927/28 podawany jest wykaz bibliotek większych: w r. 1925/26 bibliotek ponad 400 tomów, w 1926/27 ponad 500 tomów, w 1927/28 ponad 600 tomów. Ponieważ te dane nie dadzą się ze sobą porównywać, sprowadziłem wszystkie do jednej granicy, t. zn. zsumowałem dane za ostatnie 3 lata, dotyczące bibliotek większych ponad 600 tomów.

Tabl. VIII. Bibliotek tych jest niewiele, bo w r. 1927/28 tylko 96, — reszta przypada na biblioteki mniejsze, których jest 1207.

ILOŚĆ BIBLIOTEK, KSIĄŻEK, CZYTELNIKÓW, WYPOŻYCZEŃ W BIBLIOTEKACH LICZĄCYCH PONAD 600 TOMÓW.

	POZNAŃSKIE				POMORZE				ŚLĄSK			
	Bibl.	Książek	Czyteln.	Wypożyczeń	Bibl.	Książek	Czyteln.	Wypożyczeń	Bibl.	Książek	Czyteln.	Wypożyczeń
1925/26	24	46.102	4.886	134.743	13	19.167	3.309	84.355	24	32.318	6.146	104.335
1926/27	25	47.970	5.589	142.282	8	14.639	2.658	72.853	37	52.026	11.430	171.526
1927/28	29	49.944	6.741	156.650	22	32.329	5.034	121.883	45	72.575	13.797	320.430

Tabl. IX, X, XI. 96 większych bibliotek czynnych w r. 1927/28, pochłania 55% wszystkich książek, 62% ilości wypożyczeń i 39% liczby czytelników. (Na Śląsku jeszcze silniejsza jest przewaga większych bibliotek, zabierają one bowiem 70% ogółu książek, 73% liczby wypożyczeń i 53% liczby czytelników).

Charakterystyczne, że ilość książek i czytelników w mniejszych bibliotekach nieznacznie spadła, frekwencja natomiast bardzo poważnie maleje, zatem wykazany w poprzednich tablicach przyrost książek, czytelników i wypożyczeń przypada wyłącznie na biblioteki większe.

ILOŚĆ BIBLIOTEK, KSIĄŻEK W BIBLIOTEKACH PONIŻEJ 600 TOMÓW

Tablica IX	1925/26		1926/27		1927/28	
	Bibliotek	Książek	Bibliotek	Książek	Bibliotek	Książek
Poznańskie	686	58.156	733	65.601	663	63.382
Pomorze	274	11.799	280	34.960	303	32.069
Śląsk	196	26.383	216	25.808	241	30.635
Ogółem	1156	96.338	1229	126.370	1217	126.086

ILOŚĆ CZYTELNIKÓW W BIBLIOTEKACH PONIŻEJ 600 TOMÓW

Tablica X	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	22.132	23.650	18.762
Pomorze	6.143	8.298	9.417
Śląsk	11.801	9.777	12.204
Ogółem	40.076	41.725	40.383

ILOŚĆ WYPOŻYCZEŃ W BIBLIOTEKACH PONIŻEJ 600 TOMÓW.

Tablica XI	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	201.829	205.460	160.885
Pomorze	59.473	106.421	91.830
Śląsk	189.183	89.945	119.021
Ogółem	450.485	401.826	371.736

Tabl. XII, Biblioteki poniżej 600 tomów posiadają średnio 104
XIII, XIV. książki, 33 czytelników i 9 wypożyczeń na 1 czytelnika. Ilość wypożyczeń regularnie maleje: w r. 1925/26 11, 1926/27 — 10, 1927/28 — 9, na 1 czytelnika. *Śląsk wcale nie odbiega w frekwencji w dodatni sposób mimo, że jest tam pozornie szalony rozwój czytelnictwa.*

ŚREDNIA ILOŚĆ KSIĄŻEK NA 1 BIBLIOTEKĘ (W BIBLIOTEKACH PONIŻEJ 600 TOMÓW).

Tablica XII	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	85	89	96
Pomorze	43	125	106
Śląsk	135	119	127
Ogółem	83	103	104

SREDNIA ILOŚĆ CZYTELNIKÓW NA 1 BIBLIOTEKĘ.
(W BIBLIOTEKACH PONIŻEJ 600 TOMÓW).

Tablica XIII	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	32	32	28
Pomorze	22	30	31
Śląsk	60	45	51
Ogółem	35	34	33

SREDNIA ILOŚĆ WYPOŻYCZEŃ NA 1 BIBLIOTEKĘ.
(W BIBLIOTEKACH PONIŻEJ 600 TOMÓW).

Tablica XIV	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	9	9	9
Pomorze	10	13	10
Śląsk	16	9	10
Ogółem	11	10	9

W szczegółowym spisie bibliotek znajdują się niewiarogodne cyfry, gdzie liczba czytelników przewyższa liczbę książek. Byłoby to możliwe przy czytaniu książek na miejscu — ale o tym sprawozdanie nic nie mówi. Raczej, jeśli cyfry te miałyby odpowiadać rzeczywistości, świadczyłoby to, że przewinęło się przez bibliotekę dużo czytelników, którzy w krótkim czasie zaniechali korzystania z biblioteki. W roku 1926/27 na Śląsku podały takie cyfry 23 biblioteki czyli 11% bibliotek poniżej 600 t.; posiadały one w sumie 1307 książek a 2137 czytelników (22% ogółu czytelników w bibliotekach poniżej 600 t. na Śląsku). W r. 1927/28 jest 28 takich bibliotek w 3 województwach: posiadały one w sumie 1657 książek a 3025 czytelników. Śląsk wykazuje już tylko 12 takich bibliotek, Poznańskie 13. Niewyjaśnienie tych cyfr budzi duże wątpliwości o wartości innych cyfr w sprawozdaniach. (Np. biblioteka w Szkaradowie, pow. Rawicz, woj. poznańskiego posiada 73 książki a 712 czytelników — horendalna nieściskość! Jeśli jest to niezauważony błąd drukarski, fałszuje on dalsze zestawienia, gdyż suma czytelników powiatu Rawicz zawiera i tych, z pewnością fikcyjnych, 712 czytelników).

ków biblioteki w Szkaradowie. Widać z tego, że Zarząd T. C. L. nie przywiązuje dostatecznie wagi do wiarygodności publikowanych przez siebie cyfr).

Tabl. XV. Dodać jeszcze trzeba, że w zestawieniach książek, zakupionych przez składnice T. C. L., widoczne jest stałe przodowanie Śląska. Przeszło połowę kupuje Śląsk (za wyjątkiem r. 1925/26), najmniej nabywa nowych książek Pomorze. W porównaniu ilości bibliotek na Śląsku z ilością bibliotek w Poznańskim i na Pomorzu, wzrasta kilkakrotnie stosunek średniej liczby książek nowonabywanych przez 1 bibliotekę na Śląsku a w Poznańskim i na Pomorzu. Stosunek ten jest w ostatnich 2 latach 4 — 5 krotnie wyższy na Śląsku niż w Poznańskim i 7 — 10 krotnie wyższy niż na Pomorzu. W r. 1923/24 stosunek ten był aż 30 — 40 krotnie wyższy, prawdopodobnie skutkiem organizowania nowych bibliotek na Śląsku i jednoczesnego wyjątkowego zaniedbania w tym roku w Poznańskim i na Pomorzu.

Tabl. XVII. Cena poszczególnej książki stale się podnosi, wynosząc w ostatnim roku średnio 4,09 zł. za 1 książkę. Droższe przeciętnie książki kupuje głównie Śląsk.

LICZBA KSIĄŻEK ZAKUPIONYCH PRZEZ SKŁADNICĘ T. C. L.

	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	4.950	14.568	15.254	12.181	14.561
Pomorze	1.123	5.468	3.029	2.619	4.359
Śląsk	27.988	19.671	8.207	23.547	23.182
Ogółem	34.062	39.706	26.478	38.347	42.102

ŚREDNIA ILOŚĆ KSIĄŻEK NABYTYCH NA 1 BIBLIOTEKĘ.

	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie	5,3	21,1	21,5	16,1	21,0
Pomorze	4,3	23,9	10,5	9,1	13,4
Śląsk	159,9	104,6	37,3	93,1	81,1
Ogółem	24,8	35,8	21,8	29,5	32,3

ŚREDNI KOSZT JEDNEJ KSIĄŻKI W ZŁOTYCH.

Tablica XVII 1923/24 1924/25 1925/26 1926/27 1927/28

	1923/24	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
Poznańskie			2,89	3,82	3,64
Pomorze			3,63	3,54	3,88
Śląsk			3,80	3,96	4,40
Ogółem	1,14	2,26	3,26	3,86	4,09

Krótkie zanalizowanie powyższe wskazuje niezbicie, że wielkość cyfr wykazujących, zdaniem Zarządu T. C. L., ogólny rozwój instytucji, opiera się przede wszystkim na 96 większych bibliotekach, liczących ponad 600 tomów. Reszta bibliotek, których jest 1207 (93% ogółu bibliotek), ujawnia w ostatnich 3 latach stałe obniżanie się czytelnictwa. Śląsk również, jeśli odrzucimy większe biblioteki, mimo największych wkładów, czynionych w tej dzielnicy, niczem nie różni się od poziomu pozostałych województw.

Czy więc Towarzystwo Czytelni Ludowych spełnia swe zadania całkowicie jak zamierzało? Po 42 latach istnienia należy sądzić, że Towarzystwo Czytelni Ludowych osiągnęło już swój zenit, że wyniki ostatnie są normami jego osiągalnych możliwości.

Przyjmując za sprawdzian ilości bibliotek zasadę, którą podałem w artykule p. t. *Próba wyznaczenia liczby bibliotek na terenie województwa łódzkiego*¹, okaże się, że T. C. L. aby mogło cał-

kowicie zaspokoić potrzeby czytelnictwa, powinno przynajmniej mieć o połowę więcej bibliotek niż dotąd posiada.

	Poznańskie	Pomorze	Śląsk	Ogółem
Ilość bibliotek w r. 1927/28	692	325	286	1303
Pożądana ilość bibliotek	1135	701	138	1974

W Poznaniu na każde 100 istniejących bibliotek należałoby jeszcze założyć 64, na Pomorzu na każde 100 bibliotek trzeba by dać jeszcze 116 bibliotek. Śląsk posiada już 2 razy większą ilość bibliotek, niż podaję w wyliczeniach. Jest to zrozumiałe, gdyż Śląsk jest niemal jednym wielkim miastem przemysłowym, ludność jest 5 razy gęściej rozmieszczona niż na Pomorzu, należałoby się tu kierować czynnikiem wyłącznie ludnościowym.

Miast w Poznaniu i na Pomorzu jest 151, podczas gdy bibliotek większych ponad 600 tomów istnieje tam zaledwie 51. Za-

¹ Tygodnik *Samorząd*, Nr. 28/1929.

kładając sumarycznie, co nie jest wcale ściśle, że biblioteki większe są wyłącznie w miastach, otrzymamy, że miasta pozostałe w liczbie 100 nie posiadają wcale bibliotek, lub też mają biblioteki bardzo niewielkie. Warunki Śląska należałoby wogóle rozpatrywać oddzielnie od innych województw.

Dalekie jest T. C. L. od ideału, aby posiadać 1 książkę na 1 mieszkańca. Na 4 miliony ludności jest w bibliotekach T. C. L. zaledwie 280.935 książek, czyli 1 książka przypada na 14 mieszkańców. (W Poznańskim 1 książka na 17 mk., na Pomorzu na 15 mk., na Śląsku na 9 mk.).

Wymogi, stawiane w tem miejscu sieci bibliotecznej, nie są w niczem wygórowane, zważywszy na ocenę wyników czeskiej ustawy bibliotecznej, jaką zamieściła *Myśl Narodowa* w Nr. 32, z 21 lipca 1929 r. „Dziś przypada na dwóch mieszkańców kraju zaledwie po jednej książce w bibliotece gminnej, co stanowi wynik mało zadawalający”. Czeska ustawa biblioteczna osiągnęła te wyniki minimalnymi środkami przymusowemi w przeciągu niespełna 9 lat, w zestawieniu T. C. L. posiada wyniki więcej niż mierne.

Stosunek ilości wypożyczeń do liczby ludności wynosi 1 : 4. (W Poznańskim 1 : 7, na Pomorzu 1 : 4, na Śląsku 1 : 2). Zaledwie 1,7% ludności bezpośrednio korzysta z bibliotek T. C. L. (W Poznańskim korzysta 1,3% ludności, na Pomorzu 1,5%, na Śląsku 2,7%). Praktyka wykazuje, że przy zakładaniu biblioteki w pierwszym roku korzysta 2% ludności, a zatem cyfra czytelników T. C. L. w stosunku do ludności nie wykazuje zupełnie rozwoju.

Biorąc pod uwagę wysoki stan gospodarczy Śląska, Poznańskiego i Pomorza, należałoby oczekiwać wyników wzorowych pod każdym względem, ponieważ łatwiej jest przeprowadzić akcję oświatową w warunkach wyższej kultury materialnej. Na to, żeby T. C. L. mogło osiągnąć charakter instytucji „podstawowej” i jedynej, musiałyby zrobić więcej niż to wykazuje dorobek ostatnich 5 lat. Zdaje się jednak, że prędko tego nie osiągnie, gdyż przyczyna podstawowa niedomagań rozwojowych tkwi poza wykazanymi cyframi.

Należy żałować, że Towarzystwo Czytelni Ludowych, samo nie przeprowadziło analizy działalności bibliotecznej. Napewno wnioski otrzymane wtedy byłyby doskonalsze od moich — materiały dostępne Zarządowi T. C. L. pozwoliłyby na danie pełniejszego obrazu. Gdyby się o to pokusiło T. C. L. musiałyby wszakże udoskonalić swój aparat statystyczny, powinno bowiem brać pod uwagę nietylko liczbę czytelników, ale i ich zawody; nie samą liczbę wypożyczeń lecz i poczytność według działów; nietylko liczbę książek, lecz i ich jakość. Badanie potrzeb czytelnictwa dałoby najpewniejsze wskazania co czynić należy, aby móc zmienić istniejący stan rzeczy na lepsze.

POLSKA WSPÓŁCZESNA.

EWOLUCJA POGLĄDÓW WSPÓŁCZESNYCH NA PAŃSTWO.

1. **I s t o t a p a ń s t w a.** Zgodnie z potoczną definicją¹ państwo jest to pewna gromada ludzka, osiadła na określonym terytorjum i poddana władzy zwierzchniej. W definicji tej specjalnych wyjaśnień wymaga przede wszystkim pojęcie władzy. Przez władzę rozumieć należy zorganizowany przymus. Ten to właśnie przymus stanowi w pojęciu państwa moment bardzo istotny.

2. **R o l a p r z y m u s u p a ń s t w o w e g o.** Takie postawienie sprawy zdradza, z kolei, pytanie, w jakim celu przymus ten istnieje?

Pytanie to nie jest bynajmniej natury akademickiej, — wręcz odwrotnie posiada ono decydujące znaczenie praktyczne. — Przede wszystkim dlatego, że wogóle nie można wyobrazić sobie zrzeszenia społecznego, któreby mogło obejść się bez *przymusowych* świadczeń swych członków, jako to świadczenia podatkowe, wojskowe i in., — bez *przymusowej* egzekucji orzeczeń sędziowskich i t. d.

Pozatem waga tej kwestji wzrasta nadzwyczajnie z tego powodu, że wprawdzie bezsporny jest fakt, iż spółzycie gromadne nie jest możliwe bez przymusu, — jednakże równie pewne jest, że racjonalny przymus nader łatwo degeneruje się w irracjonalny gwałt. Ten zaś gwałt, jak poucza doświadczenie historyczne wszystkich czasów, zawsze, nieuniknienie prowadzi do reakcji gwałconych i uciskanych, do reakcji, które zawsze, prędzej czy później, kończą się katastrofą, nie tylko dla rewoltujących się, lecz również i dla całości społecznej.

Problem ten posiada znaczenie wręcz rozstrzygające.

3. **P o g l ą d y n a r o l ę p r z y m u s u p a ń s t w o w e g o.** Odpowiedzi na to zagadnienie, dotyczące celu przymusu państwowego jest bardzo wiele. Zgruba stwierdzić można, że mnogość ta da się sprowadzić do dwóch zasadniczych rozwiązań: optymistycznego i pesymistycznego. W myśl rozwiązania optymistycznego celem, któremu przymus władzy państwowej służy, jest troska o rządzonych, — mianowicie o możliwie wszechstronne zaspokojenie ich potrzeb. W myśl drugiego, pesymistycznego, celem przymusu państwowego jest służenie interesom rządzących, kosztem rządzonych.

Typem optymistycznego poglądu na przeznaczenie władzy państwowej, jest pogląd Arystotelesa, według którego „państwo powstaje dla samego tylko życia, istnieje jednak dla życia *doskonałego*”. Doskonałość tę osiągnąć można tylko w państwie, gdyż tylko w państwie istnieje władza, która orzeka co jest sprawiedliwe

¹ Por. Nr. 3 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej*, 1929. Str. 9.

a co niesprawiedliwe, — zaś orzekanie o tem jest nieodzownym warunkiem tego, by ludziom nie działa się niesprawiedliwość t. j. krzywda. Dopóki dzieje się krzywda, — niema szczęścia. Szczęście, więc osiągnąć można tylko w państwie. Dlatego też *Arystoteles* jest zdania, że przyroda, która zawsze dąży do doskonałej celowości, musiała chcieć, żeby człowiek żył w państwie, i w tym celu zaszczerpiła mu popęd państwowy. — Dla *Arystotelesa* tedy państwo jest najdoskonalszym darem opatrnościowej przyrody.

Jak wiadomo koncepcja *Arystotelesa*, w nauce uniwersyteckiej, przetrwała, z nieistotnymi zmianami, do czasów przedwojennych. Teoretycy, którzy jej nie podzielali stanowili, przed wojną, nieznaną mniejszość.

Wręcz przeciwny, jest pogląd późniejszych sofistów, a więc dla Polosa lepiej jest wyrządzać niesprawiedliwość, niż ją znosić (Platon: *Gorgjasz* c. 38 p. 76 g.), i ustawy, które władza stanowi, powinny iść w tym właśnie kierunku. Zdaniem *Kalliklesa* ustawy, wydawane przez władzę, „pragną ludzi silnych, którzyby mogli mieć więcej. Otrzymywać w strachu, aby nie mieli więcej niż oni (rządzący)”. (Platon: *Gorgjasz* c. 38). Tutaj rządzący słabi sprawują władzę w swym własnym interesie, przeciwko, i ze szkodą, rządzonych silnych.

4. *Marxizm*, jako wyznawca pesymistycznego poglądu na przymus państwowy. Pesymistyczny pogląd na przeznaczenie państwa i jego władzy stał się punktem wyjścia, determinującym również cały system myślowy *Marxa* i jego szkoły. W *Manifestie komunistycznym* (1847) czytamy wyraźnie:

„Spółczesna władza państwowa jest tylko komisją, zarządzającą, wspólnymi interesami całej burżuazji”. — „Tylko” taką komisją, i niczem więcej. — Władza ta jest „tylko” taką komisją zawsze, gdy sprawuje wszelkie swe funkcje, nadewszystko funkcje ustawodawcze.

„Wasze prawo jest tylko wyniesioną do godności ustawą wołą waszej klasy, wołą której treść dana jest w materialnych warunkach życia waszej klasy” (*Manifest Komunistyczny II*).

Ponieważ zaś interesy tej burżuazji polegają na możliwości wyzyskiwania robotnika — władza państwowa jest, dla *Marxa*, tylko środkiem, zapewniającym możliwość tego wyzysku. — Z chwilą gdy ustanie wyzysk, państwo, jako przeżytek, złożone zostanie do muzeum wraz z zabytkami epoki kamiennej — twierdzi *Engels*. (*O pochodzeniu rodziny, własności i państwa* 1884).

Mniej więcej w tym samym duchu utrzymany jest wstęp do odezwy, wydanej przez P. P. S. na dzień kobiet 9.6. 1929:

„Bezlitosny jest ustrój kapitalistyczny dla ludzi biednych. Rządy państwowe stoją wszędzie i zawsze na usługach bogaczy”. (*Robotnik* 2.6. 29 p. III).

Znowu „wszędzie i zawsze” i nic ponadto.

Pomimo to odezwa ta wierzy, że państwo, w którym istnieją *fałde* rządu potrafi wydawać ustawy w interesie owych ludzi biednych. Odezwa skarży się, że „dla zatrudnionych brak *ustawowej* wysokości wynagrodzenia za pracę”, dla starców, sierot i dzieci nieślubnych „brak *ustaw* ubezpieczających”. Wiadomo, że ustawy takie istnieją już w wielu państwach kapitalistycznych, a więc, — wbrew Manifestowi komunistycznemu — ustawy państw kapitalistycznych bynajmniej nie są „*tylko*” wolą klasy kapitalistycznej, „której treść dana jest w materialnych warunkach życia” *tej* klasy, lecz raczej, przedewszystkiem w materialnych warunkach życia klas nieposiadających.

Że polskie ustawodawstwo społeczne „*jest dość liberalne*” to wyraźnie przyznał delegat Papuga (P.P.S.), w przemówieniu, wygłoszonym na IX Kongresie Klasowych Związków Zawodowych w Polsce (*Robotnik* 2.6. 29 p. 2).

Arystoteles i Marx oto dwa bieguny, do koła których ześrodkowują się poglądy na istotę i przeznaczenie władzy państwowej.

Gdzie jest prawda?

Jak zazwyczaj bywa — pośrodku.

Z takiego postawienia sprawy wynika, że każde z powyższych dwóch określeń zawiera prawdę częściową.

Zacznijmy od Marxa.

5. *Klasowość państwa w koncepcjach nie-marxowskich.* O tem, że w definicji Marxa tkwić musi prawda częściowa, świadczy fakt, że pogląd ten wyznawali myśliciele przed - marxowscy i nie - marxowscy, jak Hamilton, jeden z twórców Konstytucji Stanów Zjednoczonych, Hegel, — profesor uniwersytetu Petersburskiego z czasów carskich, Korkunow, — profesor uniwersytetu monachijskiego przed wojną Seydel, — Roon, pruski M.S.Wojsk. za czasów Bismarka, Witte, adm. Tirpitz i b. w. in.

Dla charakterystyki poglądów obozu nie - marxowskiego i przedmarxowskiego wystarczy przytoczenie poniższe opinii wybitnego liberała hrabiego Karola Aleksego de Tocquevill'a (1805—59), wypowiedzianej o społeczeństwie z nim Francji.

Tocqueville jest mianowicie zdania, że we Francji „w r. 1831 tryumf klasy średniej był *ostateczny i tak zupełny*, że *cała władza polityczna* — i *sam rząd* umiejscowiły się w granicach tej jednej klasy. — *Tylko ta jedna klasa rządziła całym społeczeństwem*, a nawet, twierdzić można, wzięła je sobie w dzierżawę. Zagarnęła ona wszystkie posady, powiększając nadzwyczajnie ilość rozmaitych urzędów, i tworząc sobie tryb życia z funduszków rządu, w takim samym stopniu, w jakim żyła z dochodów własnego przemysłu. *U nas rząd opiera się na wyłącznych interesach i egoistycznych pożądaniami jednej klasy*”.

Ostatnie twierdzenie Tocqueville'a, że we Francji po rewolucji lipcowej „rząd opiera się na wyłącznych interesach i egoistycz-

nych pożądaniami jednej klasy", — klasy średniej, — kategorycznością sformułowania, w niczem nie ustępuje pogładowi Marxa, dla którego „społczesna władza państwa jest tylko komisją, zarządzającą wspólnymi interesami całej burżuazji”.

Na ówczesne środowisko, w którym zrodzić się mogła taka zgodność poglądów liberała Tocqueville'a i socjalisty Marxa bardzo jaskrawe światło rzuca głośny strajk ljoński z r. 1831.

Naskutek kryzysu w ljońskim przemyśle jedwabniczym dzienna płaca wykwalifikowanego robotnika spadła z 6 fr. do 90 ct. za 18 godzinny dzień pracy. Wobec tego robotnicy zażądali oznaczenia minimum płac. Położenie było istotnie tak groźne, że Izba Handlowa ułożyła z przedstawicielami robotników taryfę płac. Taryfa ta wywołała jednak silną opozycję fabrykantów, zahypnotyzowanych przez zasadę nieograniczonej wolności przemysłu w duchu manchesteryzmu, — zaś gwardja narodowa strzelała do manifestujących robotników. Wywołało to powstanie robotników, którzy opanowali władze miejskie. Kres powstania położyły władze centralne przez odkomenderowanie do Ljonu 20.000 wojska.

Szczególnie charakterystyczne było stanowisko, jakie, w sprawie tej, zajęła francuska Izba posłów. W adresie do króla Izba stanęła całkowicie na stanowisku nieograniczonej wolności umów, i zażądała aby stało się ono również stanowiskiem rządu.

W adresie tym znalazły się następujące zwroty:

„Spieszmy oświadczyć jednomyślne życzenie Francji, aby rząd przeciwstawił tym smutnym ekscesom całą moc ustaw. — *Wolności przemysłu grozi unicestwienie.* — Środki przewidziane przez rząd WKM wpajają w nas przekonanie, że nie będziemy zbyt długo czekali na przywrócenie porządku. Szczęśliwi jesteśmy, że możemy ofiarować WKM spółdziałanie jej deputowanych przy umacnianiu świętych zasad, na których opiera się samo istnienie narodów”.

Dla francuskiej Izby Deputowanych z r. 1832 za świętą, — ni mniej, ni więcej, tylko za świętą uchodziła tak pojęta zasada wolności przemysłu, przy której robotnik za 18 godzin pracy otrzymywał 90 ct. — Wszelka próba choćby tylko *ukrócenia* tej świętej wolności była w oczach tej Izby Deputowanych „unicestwieniem wolności przemysłu”. Najsakrajniejszy egoizm klasowy burżuazji występuje tu z całą jaskrawością, tak samo, jak rzuca się też w oczy fakt, że, zgodnie z Tocquevillem, ta to warstwa całkowicie opanowała władzę ustawodawczą oraz rząd. Darzy ona go zaufaniem za środki przewidziane dotychczas przeciwko najprostszym żądaniom robotników, i ofiarowuje swe spółdziałanie z rządem nadal. Harmonja na całej linii.

W takim środowisku musiała zrodzić się świadomość, że przemysł ówczesny tylko proletaryzuje robotnika, a władza państwowa jest tylko po to, aby proletaryzowanie to umożliwić.

6. E k s k l u z y w i z m k l a s o w y a k o n c e p c j a

pauperyzm. Bardzo dosadny wyraz przeświadczeniu, że przemysł jedynie i wyłącznie proletaryzuje warstwy pracujące dają Marx i Engels w poniższym ustępie *Manifestu Komunistycznego*.

„Spółczesny robotnik, zamiast, wraz z postępem przemysłu podnosić się, *spada coraz głębiej*, poniżej warunków swej własnej klasy. — Robotnik staje się *pauprem*”.

W zdaniu tem bardzo mocno zaakcentowane jest przeświadczenie Marxa i Engelsa, że postęp przemysłu, dla robotnika oznacza tylko coraz głębsze pogrążanie się w niedolę całkowicie wywłaszczonego — że coraz bardziej go pauperyzuje. Jasne jest tedy, iż robotnik nie tylko, że nie może być zainteresowany w postępie, i w sprawnym funkcjonowaniu przemysłu lecz, że wobec przemysłu tego zająć musi stanowisko bezwzględnie wrogie. Dlatego czytamy w *Manifestie Komunistycznym*, że w przyszłej rewolucji społecznej, która obali przemysł kapitalistyczny „robotnicy nie mają *nic* do stracenia prócz kajdan, a za to świat cały do zdobycia”.

Robotników nic tedy z przemysłem tym nie wiąże, a wszystko od niego dzieli. Odgłosem takiego poglądu w r. 1929 (!) stało się twierdzenie, jakie na Kongresie niemieckiej SD w Magdeburgu wygłosił delegat opozycjonistów Eckstein. Jest on nadal zdania, że „robotnicy nie mają dziś ojczyzny, i że nie wszyscy Niemcy są dumni obecnie z Reichswehry”. (PAT z Berlina 29.5.29. *Robotnik* 30.5. 29).

Przeświadczenie *Manifestu Komunistycznego*, że przemysł *tylko* pauperyzuje robotnika, niebawem zostało wcielone w życie.

W pierwszych miesiącach r. 48 przybył do Berlina liberalny biurokrata, prezydent Lette, w celu nakłonienia robotników do stworzenia wspólnej organizacji z przedsiębiorcami. Celem tej organizacji miało być regulowanie związków, zachodzących między wytwórczością narodową a rynkiem światowym.

— Odpowiedzi Lettemu udzielił wybitny członek socjalistycznego berlińskiego CKR, Stefan Born. Była ona nad wszelki wyraz charakterystyczna. Powiedziano mu mianowicie, że wymienione związki, zachodzące między wytwórczością narodową a rynkiem światowym „*nic robotników nie obchodzą*. Dla robotnika, jako takiego sprawy stosunku do zagranicy, zbyt produktów są *zupełnie obojętne*. *Rozprzestrzenianie (Ausdehnung) przemysłu nie jest środkiem podniesienia klasy robotniczej*, raczej powoduje ono *pomnożenie proletariatu*, robotnicy zaś mają właśnie interesy *przeciwstawne* (entgegen-gesetzte) do interesów przedsiębiorców” (M e h r i n g) *Geschichte der Deutschen Sozialdemokratie* 2/92 K (1913).

Szczególnie ważna dla należytej oceny tej odpowiedzi jest okoliczność, że udzielił jej Stefan Born, jeden z najwybitniejszych członków berlińskiego CKR, indywidualność bynajmniej nie doktrynerska, ciesząca się uznaniem również i w prasie mieszczańskiej, — późniejszy, wreszcie, profesor w Bazylei.

Nic, — żadnych interesów wspólnych w procesie wytwórczości kapitalistycznej, gdyż proces ten, również zdaniem Born'a pomnaża tylko proletarijat, który ma interesy tylko *przeciwstawne* do interesów przedsiębiorców.

Upiór pauperyzmu zdradza tu upióra jednostronnej i ekskluzywnej klasowości. Jest to moment decydujący dla oceny całej tej koncepcji.

7. Objawy wyzwalania się z psychozy ekskluzywnej klasowości u marxistów. Że jednak stanowiska tego nie można było utrzymać świadczy o tem fakt, iż, z czasem, zaczęli się go powoli wypierać najwybitniejsi marxiści. W r. 1904, a więc w lat 57 po napisaniu *Manifestu Komunistycznego*, w przedmowie do wydania *V Programu Erfurckiego* Kautsky pisał, że „teoria wzrastającej niedoli w pracy niniejszej nie *odgrywa żadnej roli*”. Jasne jest, że teoria wzrastającej niedoli, znaczy zupełnie to samo, co teoria pauperyzacji, będąca nicą przewodnią wywodów *Manifestu Komunistycznego*. Odległość tedy dzieląca *Program Erfurcki* od *Manifestu Komunistycznego* zaczyna stawać się nie do przebycia.

Ten zasadniczy zwrot pociągnął za sobą dalszą przełomową zmianę.

W jednej z najnowszych swych prac z r. 1922 Kautsky pisze: „Jeszcze w pierwszej połowie 19-go wieku wielu poważnych mężów — mogło uważać wielkie przedsiębiorstwo (Grossbetrieb) *za nieszczęście, i za szkodę*, którą należy znieść, aby oczyścić miejsce dla zbawiennego małego przedsiębiorstwa. *Dziś nikt o tem nie myśli. Wielkie przedsiębiorstwo stało się niezbędną podstawą prosperowania ludów.* — Dopiero wielkie przedsiębiorstwo stwarza możliwość wyższej kultury mas. — Współczesny zaś ruch socjalistyczny dąży przecież nie tylko do sprawiedliwości, lecz również do podniesienia kultury. *To nie jest możliwe bez wielkiego przedsiębiorstwa. Jego zwycięski postęp tworzy tedy podstawę społecznego socjalizmu*”.

W r. 1922 Kautsky stwierdza tedy, że zwycięski postęp wielkiego kapitalistycznego przedsiębiorstwa tworzy podstawę społecznego socjalizmu i kultury wogóle. Dla autorów *Manifestu Komunistycznego* „społeczny robotnik — *wraz z postępem przemysłu spada coraz głębiej*”. Jasne jest więc, że ze stanowiska Kautsky'ego, i robotnik w najwyższym stopniu zainteresowany jest w zwycięskim postępie wielkiego kapitalistycznego przedsiębiorstwa. Zmiana poglądów od czasów pauperyzacji, *Manifestu Komunistycznego*, Born'a, jest tedy przełomowa.

Zmiana ta zadecydowała również o przełomie w poglądach na państwo.

Dopóki proces kapitalistyczny tylko pauperyzuje robotnika, dopóki państwo jest tylko komisją zarządzającą interesami tego

pauperyzatora, — proletarjat nie ma ani państwa ani ojczyzny, ani narodowości, — proletarjat jest wówczas tylko międzynarodowy. Międzynarodowość proletariatu w *Manifeście Komunistycznym* jest bezwzględnie antypaństwowa. Potwierdza to też pogląd Engelsa, że wraz z ustaniem wyzysku państwo złożone będzie do muzeum pozostałości po wieku kamiennym.

Z chwilą jednak, gdy okazuje się, że wielkie przedsiębiorstwo kapitalistyczne bynajmniej wyłącznie nie pauperyzuje i proletaryzuje robotnika, lecz, wręcz odwrotnie „jego zwycięski pochód tworzy podstawę społecznego socjalizmu”, państwo, dbające racjonalnie o ten zwycięski pochód staje się również nieodzownym warunkiem urzeczywistnienia tego socjalizmu. Bezprzykładnie sromotne bankructwo Międzynarodówki w r. 1914 nie jest tedy bynajmniej przypadkiem, lecz wręcz naodwrot, jest bardzo głęboko uzasadnione w ewolucji, jaką socjalizm przeszedł od pauperyzmu *Manifestu Komunistycznego* do wyrzeczenia się go w późniejszych wydaniach *Programu Erfurckiego*.

Oto argumentacja jednego z najwybitniejszych niemieckich socjalistów, Ed. Davida, uzasadniająca tę ewolucję. David przyznaje, że imperjalistyczna pogoń za rynkami zbytu stała się przyczyną wojny światowej. W pogoni tej „nasamprzód zainteresowani są kapitaliści poszczególnych krajów, jednakże leży to w naturze rzeczy, że również i szersze warstwy poszczególnych ludów *pośrednio zainteresowane* są w udziale *ich* kraju w użytkowaniu gospodarki światowej. Jak długo proces ten odbywa się w formie pokojowej, *kupieckiej, finansowej i przemysłowej* konkurencji, nie można nic przeciwko temu przytoczyć. *My socjaliści jesteśmy ostatni*, wśród tych, którzy stanęliby na drodze temu procesowi udostępniania wszystkich sił gospodarczych i źródeł dóbr”. (Ed. David: *Wer trägt die Schuld am Kriege?* Berlin 1917 Verlag Buchhandlung Vorwärts).

A więc i socjaliści bardzo są zainteresowani w tem, aby w pogoni za rynkami zbytu „*ich kraj*” nie został pominięty lub pokrzywdzony. „*Ich kraj*” jako całość, jako państwo. Zamiast międzynarodowej solidarności proletariatu, — solidarność robotnika z kapitalistą, i z państwem, które reprezentuje interesy obu tych nieodzownych czynników produkcji kapitalistycznej, będącej, jak dotąd, również i zdaniem Kautsky'ego „niezbędną podstawę prosperowania ludów” i „podstawą społecznego socjalizmu”.

Dlatego też socjalista Macdonald obejmując w czerwcu r. b. (1929) po raz drugi władzę w Anglii, w oświadczeniu dla prasy, będącem „krótkim streszczeniem *najważniejszych* zadań nowego rządu”, między innymi, „mówi *obszernie*” „o odbudowie *gospodarstwa krajowego* w granicach *dawnego* znaczenia światowego” (PAT z Londynu 9.6. 29 — *Robotnik* 10.6. 29 p. 1).

Na szczególną uwagę zasługuje ustęp poniższy:

„Mam nadzieję, że społeczeństwo angielskie podejmie ze spo-

kojem i równowagą zadanie odbudowy przemysłowej *ekspansji gospodarczej*" (j. w.).

W zdaniu powyższym Macdonald bardzo mocno akcentuje konieczność ekspansji gospodarczej. W zestawieniu z tem stanowiskiem angielskiego socjalisty poglądy socjalistów polskich na tę kwestję znamionuje uderzająca powierzchowność i ciasnota.¹

Powyższe poglądy Macdonalda na doniosłość pokojowej ekspansji gospodarczej bynajmniej nie są przypadkowe, lecz wręcz naodwrot, wynikają z zasadniczego stanowiska jego stronnictwa. Najnowszy birminghamski program angielskiej Partji Pracy, uchwalony w r. 1928, stwierdza, że PP jest „partją socjalistyczną”, jednakże podkreśla również, że partja ta „przemawia *nie jako przedstawicielka tej lub innej klasy*”.²

Bardzo głębokiej i charakterystycznej ewolucji uległy poglądy na klasowość w obozie tak ortodoksalnie marxowskim, jak austriacka SD. Jeden z jej najwybitniejszych przewódców, Karol Renner, jest zdania, że „walka klas *nie jest tak prosta*, jak to się śni tej lub onej mądrości szkolarskiej”. „Klasa robotnicza nie powinna pozwolić na ukrócanie wolności swej działalności politycznej przez *powierzchowne i wysoce reakcyjne ogłupianie walki klas, pozostające w sprzeczności z realnymi faktami walk całej europejskiej SD*”. „Błędne jest to *prostackie przeciwstawianie burżuazji i proletariatu*. Również i tu ma się do czynienia ze *scholastyczną parą pojęciową zamiast żywej rzeczywistości*”.

W swoim czasie dowiodłem w *Epoce* (25.9 1928), że poglądy naszych socjalistów, np. Czapińskiego, na ekspansję gospodarczą są nader mętne i pierwotne.

Stąd też wynika zmiana poglądów na państwo.

O zupełnej zmianie stosunku ideologii socjalistycznej do państwa, między innymi świadczy również następujący ustęp z mowy prezydenta Eberta: „Wolność i prawo są to bliźnięta; wolność może ukształtować się *tylko w mocnej państwowej organizacji* (die Freiheit kann sich nur in fester staatlicher Ordnung gestalten); obrona, oraz restytuowanie jej tam, gdzie jest narażona na szwank, oto *pierwszy obowiązek tych, którzy ukochali wolność*. Mowa, wygłoszona po przyjęciu wyboru na Prezydenta Rzeszy.

8. Istota ewolucji poglądów na rolę państwa. Ewolucja poglądów na istotę państwa jest tedy bezsporna. Polega ona na tem, że dwa, pozornie beznadziejnie przeciwstawne stanowiska Arystotelesa i marxizmu, jednak zbliżyły się do siebie bardzo istotnie. Socjalizm marxowski uleczył się z psychozy, dopatrującej się w państwie jedynie i wyłącznie narzędzia ucisku

¹ Dla przykładu odsyłamy do uwag moich w *Epoce* z dn. 25.9.28, gdzie podałam krytyce wywody Czapińskiego.

² Wertheimer: *Das Antlitz der Britischen Arbeiterpartei*. Berlin, Dietz (1929) 66 śr. — Bardzo cenna monografia.

klasowego. Zaś obóz niemarxowski zaczyna coraz lepiej rozumieć, że antagonizm klasowy, obok solidaryzmu, jest jednak faktem bezspornym i bardzo doniosłym, — i że naczelne zadanie państwa polega na znalezieniu należytego wyjścia z tych antagonizmów, które, do niedawna, uchodziły za beznadziejne. Obecnie coraz lepiej rozumie się, że w razie konfliktu dwóch kapitalizmów, własnego kapitalizmu, o tyle o ile jest *całością produktywną* (wyżej Kautsky!) bronić może tylko *własne* państwo. Dzieje Wojny Światowej i okresu powojennego, w którym rządy koalicji burżuazyjno-socjalistycznych stały się omal że regułą, — przynajmniej w państwach tradycyjnie konstytucyjnych — zadają wspomnianemu pesymizmowi na nieprzejednanosć antagonizmów klasowych kłam bezwzględny. Tylko *własne* państwo daje całkowitą, nieskrępowaną możliwość urzeczywistnienia tych nader trudnych kompromisowych operacji, równie jednak możliwych, jak i niezbędnych w interesie całości *własnej*. Bez *własnej* państwowości kompromisy te dochodzą do skutku w interesie *obcej* całości państwowej. Dlatego to bez własnego państwa możliwa jest tylko wegetacja w interesie właśnie tych obcych całości. Zgodnie tedy z Arystotelesem państwo nieodzowne jest dla życia doskonałego, i to życia doskonałego, najszerszych warstw, a nie tylko burżuazji. Przymus, który takim służy celom, nie będzie odczuwany przez szerokie rzesze jako gwałt, zaś państwo w którym stosunki regulowane będą według takich wskazań potrafi oprzeć się najcięższym nawałnicom.

Naukowa tedy troska o należyty pogląd na istotę państwa jest w najdosłowniejszym znaczeniu tego wyrazu, troską o byt państwa.

*

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE.

Dobry przegląd rozwoju teoryj, dotyczących istoty państwa daje J e l l i n e k: *Allgemeine Staatslehre*, wyd. 2. 1905, wyd. 3, pośmiertne. Istnieje przekład polski: *Ogólna nauka o państwie*. Porów. szczególnie rozdz. 6 — 11.

Obszerniej traktuje o tem J a n e t: *Historja doktryn politycznych*. Poznań 1923, G u m p l o w i c z: *Geschichte der Staatstheorien*. (1905).

R e h m: *Geschichte der Staatsrechtswissenschaft 1896*. Praca G u m p l o w i c z a uwzględnia przedewszystkiem autorów bliższych pesymistycznemu pogładowi na istotę państwa. Odmienne jest stanowisko J e l l i n k a, J a n e t a i R e h m a.

W duchu pesymistycznym utrzymana jest też G u m p l o w i c z a: *Filozofja społeczna* Warszawa. Przekład polski Posnera.

W celu zapoznania się z poglądami marxizmu i ich ewolucją przedewszystkiem:

K e l s e n : *Sozialismus u. Staat. Eine Untersuchung der politischen Theorie des Marxismus*. Lpz. 1923, wydanie drugie. Pracę tę należałoby przełożyć na język polski. K e l s e n o w i o d p o w i a d a :

Max A d l e r : *Die Staatsauffassung des Marxismus*. Wien 1922.

Jako objawy wyzwalań się z pod psychozy jednostkowej klasowości wymienić należy:

Ed. B e r n s t e i n : *Klassenkampf-Dogma u. Klassenkampf-Wirklichkeit* (1898) w jego *Zur Theorie u. Geschichte des Sozialismus*, wyd. 4: 3/116 — 140.

R e n n e r : *Einige Erfahrungen des praktischen Klassenkampfes*. W organie austrackiej SD. *Der Kampf*. 1928, zeszyt 4.

M a l i n i a k : *Klasowość a solidaryzm*. „Epoka” 1928. 16.9; 18.9; 20.9; 23.9; 25.9; 26.9; 27.9; 28.9. Jest to streszczenie obszernej monografii, której rękopis jest na ukończeniu.

K a u t s k y : *Die proletarische Revolution u. ihr Programm*. 1922, istnieje przekład polski. *Rewolucja proletarjacka i jej program*. Warszawa. Księgarnia Robotnicza.

K a u t s k y : *Die Materialistische Geschichtsauffassung*. 2 wielkie tomy. wyd. 2. 1929.

WŁADYSŁAW MALINIAK.

M A T E R J A Ł Y.

Wakacyjne wycieczki regionalne. Z inicjatywy i staraniem Zarządu Sekcji Powsz. Uniw. Regj. Związku P. N. S. P. odbyły się w lipcu b. r. 4 wycieczki dla nauczycielstwa, każda o specjalnym charakterze. Pierwsza z nich, wycieczka po Wielkopolsce, miała charakter wycieczki gospodarczej. Zorganizowaną została w związku z Powsz. Wystawą Krajową i Kongresami pedagogicznym i krajoznawczym w Poznaniu, w czasie od 2 do 14 lipca, celem dokładnego zaznajomienia jej uczestników z ośrodkami gospodarczymi ziemi Wielkopolskiej.

Wycieczka ta, rozpoczęła się zjazdem uczestników w Kaliszu, w dn. 2 lipca, i zwiedzeniem zabytków historycznych i instytucyj gospodarczych tego zniszczonego w czasie wojny, w barbarzyński sposób miasta, powracającego jednak do swej dawniejszej świetności. Następnie uczestnicy wycieczki udali się do wzorowej wsi Liskowa, gdzie zwiedzono liczne instytucje znajdujące się w tej wsi. Wieczorem następnego dnia udano się do Szczyplorna, słynnego z wielkiego niemieckiego obozu jeńców, w którym więziono również legionistów polskich. Tutaj u stóp pomnika wzniesionego ku czci Legionów Polskich, po przemówieniu ko-

M. Kopcia, złożono wiązanki żywego kwiecica i odśpiewano hymn Legionów.

Na granicy województwa poznańskiego, spotkała wycieczkę miła niespodzianka. Na powitanie jej wyszli przedstawiciele miasteczka Skalmierzyc Nowych z burmistrzem p. Kroczyńskim na czele, którzy następnie nadzwyczaj gościnnie podejmowali uczestników wycieczki.

Z Skalmierzyc, w których zwiedzono warsztaty kolejowe, fabrykę gwoździ i drutu oraz kolonję pracowników kolejowych, udano się do Witaszyc w pow. jarocińskim, w których zwiedzono największą w Wielkopolsce cukrownię i mechaniczną cegielnię, a następnie pojechano do Koźmina.

W Koźminie zwiedzono szkołę ogrodniczą, poczem w Krośszynie zatrzymano się celem zwiedzenia browaru, a następnie w Rawiczu, zwiedzono jedyną w Polsce fabrykę papieru falistego, nadto fabrykę szczotek oraz zabytki tego starego miasta.

Następnym etapem wycieczki była t. zw. biskupizna t. j. okolica miasteczka Krobi, słynąca z bogactwa, wzorowych gospodarstw rolnych i charakterystycznych strojów ludowych. Tutaj podziwiano wzorową fabrykę przetworów owocowych w Pudliszkach, wzorowe gospodarstwo majątku p. Korytowskiego w Chwałkowie i gospodarstwa właściańskie. Również i tutaj wycieczka spotkała się z niezwykłą uprzejmością i gościnnością ze strony przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i właścicieli zwiedzanych gospodarstw.

W miłym nastroju wyjechali z Krobi uczestnicy wycieczki, żegnani przez miejscowe społeczeństwo z przew. Rady miejskiej p. Szulcem i administratorem dóbr Chwałkowo, p. inż. Markiewiczem na czele, udając się do Poznania.

Tutaj wzięli udział w obradach Kongresu Pedagogicznego i Kongresu Krajoznawczego oraz zwiedzili Powsz. Wystawę Krajową. Nadto z Poznania urządzono wycieczkę do Gniezna, Kruszwicy i nad Gopło.

Wycieczkę prowadzili kol. kol. A. Patkowski i Kopeć. Wzięło w niej udział 35 osób z różnych stron Polski. Podróżowano koleją i autobusami, przebywając po Wielkopolsce przeszło 1000 km.

Podkreślić należy, że wycieczka spotykała się wszędzie z nadzwyczajną uprzejmością i gościnnością społeczeństwa, nadto z organizacyjną pomocą i opieką ze strony związkowego nauczycielstwa na zwiedzanych terenach.

Następną wycieczką regionalną, była wycieczka po Nowogrodzycźnie w czasie od 14 do 18 lipca włącznie, połączona z wykładami, poświęconymi twórczości A. Mickiewicza. Dzięki uprzejmości p. wojewody Z. Beczkowicza i p. starościny oraz starosty Hryniewskich, którzy oddali do dyspozycji wycieczki 2 auta, do tarto do wszystkich miejscowości związanych z twórczością wiel-

kiego poety. Zwiedzono więc Nowogródek i jego okolicę, Wołkowicze, Rutę, Korelicze, Szczorse, Lubcz, Wsielub, Czombrów (domniemane Soplicowo), Woronczę, w barbarzyński sposób zniszczone Tuhanowicze, owo serce poety, jezioro Świtez, Horodyszczcze i Zaosie.

W pierwszym dniu p. wojewoda Beczkowicz podejmował gościnnie uczestników wycieczki. Przez cały czas wycieczką opiekowała się z wielką serdecznością p. starościna T. Hryniewska. W ostatnim zaś dniu gościł uczestników wycieczki p. inż. J. Żmigrodzki, który również towarzyszył wszędzie wycieczce i był jej przewodnikiem.

W każdej ze zwiedzanych miejscowości prof. M. Limanowski z Wilna i prof. K. Górski z Warszawy, udzielali wyjaśnień, zaś w Nowogródku wygłosili publiczne odczyty. Prof. K. Górski miał wykład n. t. *Mickiewicz jako poeta regionalny Nowogródzczyzny*, a prof. Limanowski mówił o *Nowogródzczyźnie w balladach i romansach*.

Z Nowogródka udali się uczestnicy wycieczki do Wilna, a stamtąd pod przewodnictwem prof. Limanowskiego i nacz. konserwatora p. J. Remera na zwiedzenie niezwykle urodzajnej, a tak mało znanej Braślowszczyzny.

W pierwszym dniu zatrzymano się w Mickunach, Ławaryszkach, Michaliskach, nad jez. Szwaksta, w Kobylniku, Miadziolu, nad jez. Miadziół i Błada. Wieczorem przybyła wycieczka nad wspaniałe, niezwykle o tej porze piękne, największe w Polsce jez. Narocz, poczem zanocowano w Mikolcach. W drugim dniu po kąpieli i przejażdżce łodzią i zwiedzeniu pięknego, stylowego schroniska nad jez. Narocz, udano się przez Postawy, Widze, Opse, Drusiewicze nad jez. Bohin, gdzie uczestnicy byli wprost zachwyceni przepięknym krajobrazem i na nocleg do leżącej w głębi puszczy Belmonckiej miejscowości Platerowo, gdzie przez dyrektora tego majątku była wycieczka niezwykle gościnnie przyjęta.

Po zwiedzeniu fabryki tektury, przez Koziany i Zamosze udano się do Braśławia gdzie prof. Limanowski i kol. Patkowski złożyli wizytę miejscowemu staroście, a następnie do najbardziej na północ wysuniętej, sławnej w przeszłości i mającej wielkie zadanie w przyszłości Druji, gdzie zwiedzono liczne zabytki przeszłości i zanocowano.

Przez Widze, Leonpol, Święciany i Niemenczyn powrócono do Wilna, a stamtąd statkiem do Werek, gdzie w miłym nastroju po przemówieniach profesorów i uczestników wycieczki, w czasie których wyłoniła się myśl założenia „Klubu Włóczęgów Regionalnych” wycieczkę zakończono.

W czasie obydwóch wycieczek t. j. po Nowogródzczyźnie i Braślowszczyźnie, przebyto koleją i autobusami około 1500 km. Niestety, wzięło w niej udział zaledwie kilkanaście osób.

Ostatnią w czasie ubiegłych wakacji wycieczką regionalną, była wycieczka etnograficzna po Polesiu. Należała ona do najbardziej uciążliwych, lecz zarazem niezwykle przyjemnych i pożytecznych.

Rozpoczęła się ona dn. 24 lipca w Kowlu, skąd pod przewodnictwem znawcy Polesia, prof. K. Moszyńskiego z Krakowa, wyruszyła do najbardziej niedostępnych a ciekawych okolic Polesia. Z Łunińca udano się do Luszcz, stąd do Weluty, następnie zaś pieszo i furkami do Borowik, Kormuż, Lugi do Chocka.

Następnie przeprowadzono się przez rzekę Łań i udano się do Puzicz, stamtąd do Chorostowa, następnie przez Hryczynowicze i Potościewicze do miasteczka Lenina leżącego nad samą granicą sowiecką. Z Lenina przez Mikaszewicze pojechano do Pińska, a stąd w dniu 30 lipca, uczestnicy tej wycieczki, pełni wrażeń i zadowoleni z poznania tej najmniej znanej ziemi polskiej, rozjechali się do swych miejscowości.

W wycieczce oprócz prof. Moszyńskiego, wzięli udział prof. Nitschowie, nacz. wydz. Miń. W. R. i O. P. dr. Pollak, prof. Uniw. Jagiel. Ziłyński, kustosz muzeum etnograficznego w Krakowie p. Seweryn, p. Znamierowska - Prüfferowa z muzeum etnograficznego z Wilna, asystenci profesorów i kilku kolegów i kilka koleżanek. Przebyto około 1400 km z tego około 100 km pieszo lub furmankami po niedostępnych w czasie słoty bagnach polskich. Rezultatem tej wycieczki było wzbogacenie muzeów etnograficznych cennymi eksponatami odszukanymi w zwiedzanych miejscowościach i pełne zadowolenie uczestników z dokonanego wysiłku przebycia i poznania głuchej puszczy poleskiej.

Nie potrzeba tutaj wyjaśniać, że podobne wycieczki jak wymienione, mają ogromne znaczenie dla kształcenia nauczycielstwa. Przemierzając bowiem przestrzeń od Gdyni do Lenina, czy od Zakopanego do Druji, nauczycielstwo poznaje dokładnie swój kraj i wówczas może o nim dobrze pouczać młode pokolenie. Życzyć by więc należało, aby — podobnych wycieczek było jak najwięcej i aby nauczycielstwo brało w nich żywy udział.

*

Program krótkoterminowego kursu z bibliotekarstwa dla niebibliotekarzy. *Wstęp. Wykłady teoretyczne.* 1) Pojęcie biblioteki z punktu widzenia fachowego. 2) Zarys historyczny rozwoju bibliotek. 3) Typy bibliotek. 4) Zadania i metody oddziaływania bibliotek publicznych, ich podtypy (szkolne, dla młodzieży, robotnicze, żołnierskie, gminne, wiejskie, ruchome i t. d.). 5) Projekt ustawy o bibliotekach gminnych w Polsce. 6) Analiza podstawowych czynników biblioteki: *księgozbiór, czytelnik, bibliotekarz.*

I. K s i ę g o z b i ó r.

Wykłady. Dyskusje. Ćwiczenia z techniki bibliotekarskiej. Wycieczki do miejscowych bibliotek.

1) Bibliotekarstwo. 2) podstawowe zasady organizowania bibliotek. Budżet. Wybór lokalu. Wewnętrzne jego urządzenie. Ustalenie typu biblioteki. W związku z tem zakup książek na podstawie źródeł bibliograficznych. Inwentaryzowanie książek. Układ ich na półkach. Numeracja. Katalogi. Ich przeznaczenie. Typy katalogów (alfabetyczny, krzyżowy, działowy, dziesiętny, zagadnieniowy, rozumowany). Kontrola książki i czytelnika (cel i sposoby prowadzenia). Regulamin biblioteki. Statystyka (cel i sposoby opracowywania). 3) Biblioteka wypożyczalnia, biblioteka czytelnia (pism i książek), biblioteka podręczna w czytelniku. 4) Organizacja pracy w bibliotekach jedno i kilkoizbowych. 5) Reorganizacja biblioteki.

II. C z y t e l n i k.

Ankieta wśród słuchaczy.

1) Czytelnictwo (Bibliopsychologia). Przedmioty ich badań; czytelnik, książka, autor. Nauki pomocnicze. 2) Badanie czytelnika i jego środowisk. 3) Metody badań czytelnika (obserwacje, eksperymenty, ankiety, wywiady, statystyka biblioteczna).

Dyskusje.

4) Typy psychiczne czytelników: indywidualne, kolektywne. Czytelnik masowy. Okresy rozwoju zainteresowań naturalnych. Żądza wrażeń bez podniety do czynu. 5) *Książka*. Ocena książek (wartościowe, t. zw. szkodliwe, wyraźnie szkodliwe, bezwartościowe). Oddziaływanie strony zewnętrznej książki. Książka aktualna — jej znaczenie. Życie książki (duchowe, fizyczne).

Wykłady.

6) Siła czytania, sprawność czytania. Związek między uczeniem szkolnym, a czytaniem. Zasady samokształcenia. 7) Stosunek *autora* do jego dzieła i do czytelnika, wspólny język. 8) Rola bibliotekarza w doborze książek; kryteria doboru książek. (podejście od książki do czytelnika). 9) Podstawa psychologiczna w technice układu katalogów.

III. B i b l i o t e k a r z.

Wykłady. Dyskusje. Referaty i koreferaty słuchaczy.

1) Wybór osoby (pod względem zdrowia fizycznego, typu psychicznego, stopnia uspołecznienia). 2) Wykształcenie ogólne, fachowe. 3) Rola wychowawcza bibliotekarza. Wyjście z biblioteki do czytelnika. 4) Propaganda książki i czytelnictwa (cel i formy tej propagandy). 5) Biblioteka w związku z innymi działami

pracy oświatowej pozaszkolnej (w domu ludowym, świetlicy, w uniwersytetach ludowych na kursach dla dorosłych, przy teatrach ludowych, kołach samokształceniowych, sportowych i t. d.). 6) Biblioteki wędrowne, jako jedna z form propagandy książki. 7) Określenie biblioteki z punktu widzenia społecznego.

BIBLIOTEKA PODRĘCZNA BIBLIOTEKARZA PRELEGENTA. DO UŻYTKU SŁUCHACZY KURSÓW.

1. Czerwijowski F. — *Bibliotekarz*.
2. Czerwijowski F. — *Jak prowadzić mniejsze biblioteki*.
3. Bornsteinowa J. — *Zasady klasyfikacji dziesiętnej*.
4. Bornsteinowa J. — *Jak urządzać bibliotekę szkolną i domową*.
5. *Przepisy katalogowania alfabetycznego w bibliotekach polskich*.
6. Radlińska H. — *Jak prowadzić biblioteki ruchome*.
7. Radlińska H. — *Książka wśród ludzi*.
8. Konopka Ks. — *Jak urządzać biblioteki*.
9. Bystron J. — *Człowiek i książka*.
10. Moszczeńska J. — *Źródło siły i szczęścia*.
11. Arct — *Piękno w książce*.
12. Arct — *Jak powstaje książka*.
13. Mortkowicz. — *Książka polska*.
14. Lewicki K. — *Szkoła jako teren propagandy bibliofilskiej*.
15. Chwalewik. — *Święto książki polskiej*.
16. Skarżyńska J. — *Bibliografja oświaty pozaszkolnej*.
17. Gutry M. — *Rola i organizacja bibliotek dla dzieci i młodzieży*.
18. Filipkowska i Gutry M. — *Katalog*.
19. Spasowski W. — *Zasady samokształcenia*.
20. *Świat książek* (jeden numer).
21. *Kurjer księgarski* (jeden numer).
22. *Przewodnik Biblijograficzny*.
23. *Przegląd biblijoteczny*, zeszyt 4 1928 rok.
24. Bury. — *O miłości do książek*. (Przekład Kasprowicza).
25. Borowy. — *Żeromski i świat książek*.
26. Dębicki Z. — *Kasprowicz — poeta — biblijofil*.
27. Baran. — *Henryk Bukowski — wielki biblijofil Polski*.
28. Brahmer — *Anatol France i książka*.
29. Rygiel. — *Czarodziejska moc książki*.
30. Grycz J. — *Przewodnik dla korzystających z b-tek, oraz spis dzieł pomocniczych*.

31. Sikorska Z. i Iwaszkiewiczowa. — *Biblioteczka wychow.*
32. Dunin Borkowski. — *O obowiązkach bibliotekarza.*
33. *Przegląd Oświatowy* — czerwiec (zeszyt 6-ty) 1929 r.
34. *Polska Oświata Pozaszkolna.*

I. POCZĄTKOWSKA.

*

Siedmio tygodniowy kurs instruktorski dla pracowników oświatowych w czasie od 13.V. do 28.VI. 1929 r.

1. **Przygotowania organizacyjne.** Przygotowania wstępne odbyły się tak samo jak przy organizowaniu I-go 2-mies. kursu instruktorskiego. Ministerstwo W. R. i O. P. rozesała do upatrzonych przez siebie kandydatów z pośród uprzednio zgłoszonych przez Kuratorjum Szkolne, prospekt, wydany przez Instytut Oświaty Dorosłych, analogiczny do rozsyłanego przy organizowaniu I kursu.

Kurs był bezpłatny. Słuchacze, podobnie jak na poprzednim kursie otrzymywali wyżywienie i mieszkanie w naturze oraz zwrot kosztów podróży i ryczałt na wycieczkę do Poznania. Słuchacze mieszkali w Ognisku Pracy Oświatowej przy ulicy Wolskiej 44, tam też odbywały się wykłady. W Ognisku znajdowała się podręczna biblioteczka społeczno-oświatowa, z której przez cały czas trwania kursu słuchacze mogli korzystać. Cztery osoby mieszkwały w mieście, otrzymując djety w wysokości 6 zł. za dobę.

Otwarcie kursu nastąpiło 13 maja r. b. o godz. 10½ rano przez przewodniczącego Zarządu Instytutu Oświaty Dorosłych prof. M. Grotowskiego. W imieniu Min. W. R. i O. P. przemawiał p. naczelnik Godecki. Obecni byli: p. wizytator J. Cierniak, p. Grochowski z biura Zjazdów Samorząd. Ziemskich i p. M. Golka ze Związku Strzeleckiego. Po przemówieniu kierownika kursu p. K. Frelka wykład inauguracyjny na temat *Podstawy ideowe i zadania pracy oświatowej* wygłosił p. nacz. Godecki.

2. **Program.** Program kursu obejmował te same zagadnienia co pierwszy tylko przy nieco innym wymiarze godzin, a mianowicie:

Stan gospodarczy Polski — p. Gorzuchowski	10 godz.
Ustrój Polski — prof. Makowski	4 „
Życie społeczne Polski — prof. Krzywicki	4 „
Samorząd terytorjalny — p. Bogusławski	2 „

b) Zagadnienia podstawowe.

Podstawy psychologiczne pracy oświatowej — prof. H. Radlińska	4 „
Dzieje pracy oświatowej — prof. H. Radlińska	4 „

Praca oświat. a opieka społeczna u nas i zagranicą — prof. H. Radlińska	2	„
Podstawy ideowe i zadania pracy oświatowej — p. M. B. Godecki	8	„
Rola państwa, samorządu i organizacji społ. w pracy oświat. — p. M. B. Godecki	4	„
Wybrane zagadnienia pracy kulturalnej — p. K. Kornio- łowicz	6	„
Regionalizm w pracy oświatowej — p. A. Patkowski	2	„
Idee społeczne spółdzielczości — p. F. Dąbrowski	2	„
	52 godz.	

II. C z ę ś ć s z c z e g ó ł o w a. a) Zagadnienia orga- nizacyjne.

Ognisko oświatowe na wsi — p. K. Frelek	12	godz.
Organizacja oświaty pozaszcz. w powiecie — p. K. Frelek	10	„
Ognisko oświatowe w mieście — p. A. Konewka	1	„
Organizacja oświaty pozaszczolnej w mieście — p. A. Konewka	2	„
Miejskie kursy początkowe — p. M. Borowiecka	2	„
Szkoły powszechne dla dorosłych — p. A. Kropatsch	2	„
Uniwersytet powszechny — p. I. Sawicka	2	„
Świetlice — p. E. Kornitowiczowa	2	„
Uniwersytet ludowy — p. Z. Solarzowa	1	„

b) Zagadnienia metodyczne.

Metodyka jęz. polskiego — p. K. Grodecka	6	„
p. W. Weychert - Szymanowska	6	„
Metodyka historii — p. N. Gąsiorowska	4	„
„ nauki obywatelskiej — p. S. Moszczeńska	4	„
„ nauk prawno - społeczn. — p. S. Tazbir	4	„
„ matematyki — p. M. Borowiecka	6	„
„ propagandy higieny — pr. Szymanowski	4	„
„ odczytów popularnych — p. S. Maniak	6	„
„ wycieczek krajoznawcz. — p. J. Kołodziejczyk	2	„
„ pracy instruktorskiej — p. M. B. Godecki	6	„
Technika żywego słowa i zasady obradowania — p. M. B. Godecki	4	„
Bibliotekarstwo i czytelnictwo — p. F. Czerwijowski	10	„
Pieśń ludowa — p. Mayzner	6	„
Teatr ludowy — p. J. Cierniak	9	„

III. Część informacyjna.

Domy ludowe — p. W. Sosiński	2 godz.
Praca oświatowa w wojsku — p. kpt. Koperski	3 „
Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe — p. mjr. J. Wędołkowski	2 „
Organizacja oświaty rolniczej — p. Z. Kobylński	4 „
Kooperacja w Polsce — p. Fr. Dąbrowski	3 „
Organizacje młodzieży — p. J. Niecko	2 „

16 godz.

razem godzin 179

Poza wykładami słuchacze zwiedzili ogniska: kursów początkowych, szkoły i uniwersytetu powszechnego Sekcji Oświaty Pozaszkolnej Mag. m. st. Warszawy, brali udział w wycieczce wszystkich świetlic Mag. m. st. Warszawy do Dąbrówki, w uroczystym zakończeniu roku szkolnego organizowanym przez Koło Oświatowe słuchaczy oraz uczestniczyli w dorocznych konferencjach nauczycieli kursów dla dorosłych urządzanych przez Sekcję Oświaty Pozaszkolnej Mag. m. st. Warszawy.

W okresie od 26 maja do 30 maja 1929 r. odbyli wycieczkę na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Celem wycieczki do Poznania było zorientowanie słuchaczy w ogólnym dorobku kulturalnym całej Polski z dużym naciskiem na rozwój prac w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Oprócz wystawy słuchacze zwiedzili i miasto.

Nadto w związku z niektórymi wykładami słuchacze zwiedzili Bibliotekę Publiczną, Bibliotekę dziecięcą przy ul. Górczewskiej, Szkołę powszechną przy ul. Zagórnej, Instytut Oświaty Dorosłych, Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych, Państwową Szkołę Higjeny i Ośrodek Zdrowia w Konstancinie. Oprócz wycieczek, związanych z wykładami, słuchacze zwiedzili Stare Miasto, Muzeum Narodowe, Muzeum Wojskowe, Zbiory u Baryczków, Zachętę Sztuk Pięknych, Spółdzielnię Mieszkańczą na Żoliborzu, teatry: Narodowy, Operę, Polski, Letni, Ateneum oraz odbyli wycieczkę do Wilanowa.

3. Prace piśmienne i kollokwia. Pod koniec kursu słuchacze wykonali prace piśmienne na te same tematy, co i kurs pierwszy.

Wszystkie prace zostały potraktowane b. poważnie i rzeczowo. Uzupełnieniem prac piśmiennych były ustne kollokwja grupowe po 8 — 10 słuchaczy. Komisję kollokwjalną stanowili kolejno po 3 — 4 osoby pp.: Czerwijowski, Dąbrowski, Maniak, Kaczyński i K. Frelek.

Zagadnienia kolokwjalne b. żywo omawiane przez całą grupę dotyczyły przeważnie spraw lokalnych, poruszanych przez słuchaczy w ich pracach piśmiennych. Zarówno prace piśmienne, jak i kolokwja ustne dały możliwość zorientowania się w jakim stopniu słuchacze są przygotowani do podjęcia pracy oświatowej. Często z rozmów i pytań słuchaczy prelegenci mogli orientować się w jakim stopniu wykłady ich odpowiedziały potrzebom.

4. S ł u c h a c z e. Na kursie było 40-tu słuchaczy rzeczywistych, 1 wolny. W czasie trwania kursu jeden słuchacz chory na jaglicę musiał wyjechać.

Większość słuchaczy stanowili czynni nauczyciele szkół powszechnych z różnych dzielnic Polski. Najliczniej reprezentowane były kresy wschodnie. Na 40 osób — czynnych nauczycieli szkół powszechnych było 30, instruktorów oświatowych 5, tymczasowo urlopowanych na stanowiska instr. oświatowych — 4 i 1 b. nauczyciel. Wykształcenie seminaryjne posiadało 19 osób, 8 klas gimnazjum i egz. z przedmiotów pedagogicznych — 9 osób, seminarjum i W. K. N. — 8 osób, 6 klas szkoły średniej i uzupełn. kursy wakacyjne — 4 osoby. Współpraca słuchaczy z organizacjami społ.-oświatowymi przed kursem przedstawiała się następująco: na kursach dla dorosłych pracowało osób 19, w Związ. Młodz. Wiejskiej osób 9, w Związku Strzeleckim — 6, w Kółkach Rolniczych — 6, w Strażach Pożarnych — 11, w Z. P. N. S. P. — 16, w Organiz. Spółdzielcz. — 9, w zespołach teatr.-chóraln. — 12, w P. W. i W. F. — 5, w Z. O. K. Z. — 4, w L. O. P. P. — 3, w Stow. Młodz. Polskiej — 2, w Stow. Młodz. Robotn. — 2.

5. Z a k o ń c z e n i e k u r s u. 28 czerwca 1929 r. o godz. 6^{1/2} odbyło się zakończenie kursu w lokalu Ogniska Pracy Oświatowej przy ul. Wolskiej 44 w obecności pp. M. B. Godeckiego, naczelnika Wydz. Ośw. Pozasz. Min. W. R. i O. P., A. Konewki, członka Zarządu Instytutu Oświaty Dorosłych. Z pośród prelegentów byli obecni pp.: Czerwijowski, Gorzechowski, Maniak, Patkowski, Sosiński. W imieniu Instytutu Oświaty Dorosłych zęgnął słuchaczy kursu p. A. Konewka, następnie przemawiał p. nacz. Godecki i kierownik kursu p. K. Frelek. Na przemówienia te odpowiedział w imieniu słuchaczy p. F. Popławski. Po rozdaniu zaświadczeń z ukończenia kursu odbyła się wspólna herbatka towarzyska, urozmaicona śpiewami recytacjami.

*

Sprawozdanie z 4-tygodniowego Kursu społeczno - oświatowego w Łucku 1929 r. Wolyńska Rada Wojewódzka Centralnego Związku Osadników wystąpiła z inicjatywą zorganizowania w Łucku miesięcznego Kursu społeczno - oświatowo - rolniczego.

Dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministerstwa Rolnictwa, dowódcy 24 p. p. przez udzielenie pomieszczeń, życzliwości władz administracyjnych i oświatowych na Wołyniu Kurs ten doszedł do skutku. Stroną organizacyjną Kursu zajął się na podstawie porozumienia miejscowych organizacji społecznych Wołyński Związek Kółek Rolniczych. Kierownictwo Kursu objął p. Jakób Hoffmann, nauczyciel Szkoły Powszechnej w Równem i wybitny działacz społeczny na Wołyniu.

Celem tego Kursu było: podniesienie poziomu ideowego oraz dokształcenie tej młodzieży wiejskiej, która brała już udział w pracach społecznych na wsi wołyńskiej. Poza tem Kurs ten miał dać podstawę organizacyjną dla przyszłego Uniwersytetu Ludowego na Wołyniu.

Kurs ten obejmował wykłady z zakresu:

1) pracy społecznej na wsi	70 godz.
2) „ oświatowej na wsi	86 „
3) „ rolniczej na wsi	25 „

Razem 181 godz.

Dział I pracy społecznej wypełniły następujące wykłady:

a) ćwiczenia straży pożarnej (instruktor straży poż. w Łucku p. Mech)	24 godz.
b) spółdzielczość w rolnictwie, p. Dr. Wadowski	10 „
c) spółdzielczość spożywców, p. Śliwiński	6 „
d) spółdzielczość kredytowa, p. Czapliński	4 „
e) praktyka spółdzielcza (rachunkowość Kasy Stefczyka i spółdzielni mleczarskiej), p. Winiarczyk	26 „
	<hr/>
	70 godz.

Wykłady z dziedziny oświatowej:

a) dzieje wsi w Polsce, postacię chłopów i życie wsi w literaturze, p. Dr. Tatarzanka	10 godz.
b) domy ludowe i formy pracy oświatowej na wsi, p. Dec	10 „
c) o książce i bibliotekach, p. Święcicka	7 „
d) o teatrze ludowym, p. Cierniak	10 „
e) wiadomości z Polski współczesnej ze szczególnem uwzględnieniem Wołynia i jego dziejów, p. Hoffmann	15 „
f) o kulturze ludowej, p. Hoffmann	8 „
g) śpiew, teoria i praktyka, p. Białobrzęski	26 „
	<hr/>
	86 godz.

Dział rolniczy wypełniły następujące wykłady: —

a) o reformie rolnej, p. wizytator Poniatowski	2 godz.
b) o oświacie rolniczej, p. Kobyliński	2 „

c) o konkursach rolniczych i hodowlanych, pp. Krzyżak, Trautmann i Fall	11	„
d) o pracy organizacyj wiejskich, pp. inż. Ostafin i Hermaszewski	5	„
e) o higienie osobistej i społecznej, Dr. Woynicz	5	„
	<hr/>	
	25	godz.

Program ten uzgodniono na konferencjach z p. naczelnikiem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. p. M. B. Godeckim, oraz nacz. Wydz. Ośw. Pozasz. w Ministerstwie Rolnictwa p. Kobylińskim.

Wołyński Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych, po porozumieniu się z Wołyńskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej i Zw. Rewizyjnym Spółdzielni w Łucku, rozesłał do powiatowych organizacji zawiadomienie o powstaniu Kursu. Na skutek tego zawiadomienia zgłosiło się 74 kandydatów na Kurs, z których przyjęto 32.

Następujące organizacje i instytucje przysłały słuchaczy:

Kółka rolnicze	14
Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej	11
Kasa Stefczyka	2
Sejmiki	5
	<hr/>
	32

Z tych Polaków było 20, Ukraińców 12. Pod względem formalnego wykształcenia przedstawiają się słuchacze następująco:

7 kl. szk. powsz. ukończyło	4
6 „ „ „ „ „	4
5 „ „ „ „ „	2
mniej jak 5 kl. szk. powsz. ukończyło	19
8 kl. gimnazjum polskiego ukończyło	1
4-letnią szkołę roln. w Leduchowie	1
	<hr/>
	31

Z tych w szkole rolniczej byli:

1½ roku w Trościeńcu	3
1 rok w Janowcu	1
2 lata w Kijanach	1
1½ roku w Szubkowie	2
1 rok w Wiśniowcu	2
	<hr/>
	9

Na Kursach: rolniczych, oświatowych, spółdzielczych, trwających od 1 — 6 tygodni było 6 słuchaczy.

5 słuchaczy prowadzi samodzielne gospodarstwa, posiadają oni: dwóch — 1½ ha ziemi, 1 — 2 ha, 1 — 5 ha, 1 — 12½ ha (ostatni osadnik wojskowy). Reszta słuchaczy jest przy rodzicach, którzy posiadają od 1½ ha do 20 ha ziemi.

Tubylców	27
Osadników wojskowych	2
„ cywilnych	3
	<hr/>
	32

3 słuchaczy po tygodniu usunięto, gdyż poziom Kursu okazał się dla nich za wysoki, 2 zgłosiło z tychże samych powodów swe wystąpienie, 1 dnia 2.III odszedł, gdyż musiał się stawić do wojska. Ukończyło Kurs 26.

Tegoroczna zima niezbyt sprzyjała naszym poczynaniom. Silne mrozy i zasy, które zatamowały w zupełności komunikację tak kolejową jak i saniami, sprawiły, że nie wszyscy stawili się 16 lutego. Niektórzy opóźnili swe przybycie aż o 5 dni, naturalnie nie ze swej winy. Muszę jednak ze specjalnym naciskiem podkreślić, że niektórzy z kolegów słuchaczy odbywali podróż z miejsca swego zamieszkania do Łucka 4 doby, podczas gdy normalnie podróż tych kolegów trwałaby 9 godzin. Prawie wszyscy odbyli drogę z Kiwerc do Łucka, przestrzeń 18 km. zamiast koleją, wśród zasp pieszo. Jeden z nich odmroził nogę.

Z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia inicjatorzy zwrócili się do d-cy 24 p. p. z prośbą o pomoc. Pan płk. Morawski okazał jaknajdalej idące zrozumienie potrzeb i udzielił na pomieszczenie Kursu 2 sal z żołnierskim urządzeniem i odpowiednią ilością stołów i ław dla sali wykładowej. Skutkiem niezwykle ostrych mrozów, a co za tem idzie niemożności ogrzania, trzeba było ścieńczyć się do jednej sali, co było niezbyt wygodne.

Wykłady i zajęcia praktyczne trwały po 8 godzin dziennie, prócz tego prawie po każdym wykładzie odbywały się dyskusje, niekiedy bardzo ożywione. W planie zajęć Kursu przypuszczaliśmy że dyskusje nie będą miały zbyt wielkiego powodzenia i przewidywaliśmy je jedynie od wypadku do wypadku. Jednakowoż życie nakazało poświęcić dużo czasu dyskusjom, gdyż dopiero w dyskusjach dawali się słuchacze poznać oraz dyskusje poruszały cały szereg nowych zagadnień życiowych.

W miarę trwania Kursu dyskusje stawały się coraz bardziej ożywione. Większem powodzeniem cieszyły się dyskusje na tematy bezpośrednio ich obchodzące, głównie tematy gospodarcze.

Na skutek propozycji p. dr. Tatarzanki, wizytatorki Kuratorium O. S. Wołyńskiego uczęszczali na niektóre wykłady wychowankowie V kursu łuckiego seminarjum nauczycielskiego. Brali oni dość żywy udział w dyskusjach.

Program Kursu objął i wycieczki. Pierwsza wycieczka 24.II, była poświęcona zapoznaniu się z zabytkami m. Łucka. Przy tej okazji kierownik Kursu zaznajomił słuchaczy ze stylami. Zwiedzanie zajęło sporo czasu, gdyż każdy zwiedzony obiekt budził różnorodne zainteresowania.

2.III wycieczka do Birałyna czeskiego, gdzie zaznajomiono

się z prowadzeniem tamtejszej spółdzielni mleczarskiej. Po obiedzie rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat mleczarni, a na prośbę słuchaczy jeden z pierwszych kolonistów opowiedział dzieje założenia i rozwoju kolonii. Duże korzyści odniesione z tej wycieczki podkreślali słuchacze w wypracowaniu sprawozdawczem z wycieczki.

3.III to miłe wspomnienie ze zwiedzania gmachu wojewódzkiego. Specjalnie miłym było bezpośrednio zetknięcie się z najwyższym urzędnikiem na Wołyniu p. wojewodą Józewskim, który przyjął wszystkich w swym gabinecie i serdecznymi słowami zachęcił do intensywnej, a wydatnej pracy. Dzięki uprzejmości i wyjątkowej gościnności p. Vice-wojewody Gintowt-Dziewałtowskiego, który osobiście oprowadzał słuchaczy Kursu po biurach gmachu wojewódzkiego przez 2½ godziny zapoznali się słuchacze z funkcjonowaniem tej potężnej maszyny, jaką jest urząd wojewódzki.

Tablice statystyczne z rozmaitych dziedzin życia Wołynia, objaśnione przez p. Vice - wojewodę, uzmysłowiły wielki rozwój Wołynia w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

1.III zwiedzenie stacji doświadczalnej Tow. Rolniczego zapoznało słuchaczy z tą dziedziną prac na Wołyniu.

11.III wycieczka do warsztatów Wojew. Komendy Policji Państw. unaocznily oszczędność gospodarczą tej gałęzi administracji. Statystyka przestępstw zgłoszonych i tabela wykrytych przestępstw wykazała wielką sprawność Policji. Tablica wykazująca straty Policji w zabitych funkcjonariuszach przy pościgach za bandami dywersyjnymi i poszczególnymi mordercami wywarła wielkie wrażenie.

Specjalnie należy podziękować Magistratowi m. Łucka i Dyrektorowi Teatru miejskiego za udzielenie bezpłatnego wstępu na następujące przedstawienia filmowe: Przedwiośnie, Pan Tadeusz, Skrzydła. Na obu przedstawieniach teatralnych, granych w czasie trwania Kursu: „Ojciec” Strundberga i „Upiory” Ibsena podziwiali słuchacze mistrzowską grę p. Adwentowicza, po przedstawieniu zaś rozwinęli ożywioną dyskusję na temat problemów zawartych w tych sztukach.

Pod wpływem wykładów p. wizytatora Cierniaka postanowiono zorganizować widowisko ludowe. Po dłuższej dyskusji uchwalono inscenizować szereg pieśni, opiewających dolę i niedolę chłopską. Do pracy tej zabrano się w następujący sposób; ustalono sceny i język w jakim mają być grane: 1) prolog po polsku, 2) kołysanka po ukraińsku, 3) na błoni w nocy chłopcy pasący bydło śpiewają po polsku, 4) zalecanki po polsku w strojach krakowskich, 5) fragment z wesela wołyńskiego „błogosławiony” po ukraińsku, 6) wieczorem w zimie w chacie „weczernycia” po ukraińsku, 7) Ojciec i 3 córki po polsku w strojach krakowskich, 8) „gniczek” wszyscy uczestnicy w swych ubiorach z poprzednich scen biorą

udział — oracja o nowej wiosnie w życiu chłopu po polsku. Przygotowanie widowiska zajęło 28 godz.

Słuchacze Kursu, seminarjum i słuchaczki seminarjum spisali różne pieśni nadające się do poszczególnych scen. Najładniejsze pieśni wybrano do inscenizacji. Role kobiece z powodu braku niewiast przyjęły słuchaczki 3 i 4 Kursu seminarjum.

Widowisko to wystawiono na akademii ku czci Marszałka Piłsudskiego w dniach 17 i 19 marca. Reżyserował p. Iłowski z Równego. Widowisko to spotkało się z aplauzem publiczności.

Początkowo życie wewnętrzne słuchaczy Kursu ujął regulamin narzucony przez Kierownictwo Kursu. 2.III wybrali sobie kurśiści zarząd, który regulował kolejność dyżurów (sprzątanie sali, przynoszenie wody, śniadań, obiadów, kolacji) zapobiegał sporom i t. d.

Dnia 24.III odbyło się uroczyste zakończenie Kursu przy udziale licznych gości, z których wymienić należy: p. wojewodę, p. vice-wojewodę, naczelnika wydziału rolnego p. Tondziagolskiego, nacz. wydz. samorządowego Słoszyńskiego, starostów pow. łuckiego, rówieńskiego, dubieńskiego, inspektora szkolnego pow. łuckiego, dyrektora seminarjum w Łucku, prezesów różnych organizacji społecznych, nauczycielstwa, słuchaczpw Kursu, uczniów i uczennic seminarjum 5, 4 i 3 Kursu. Zebranie zagał prezes Zw. Kółek Rolniczych p. Gąsior, przedstawiając cele Kursu. Kierownik Kursu zdał sprawozdanie z przebiegu Kursu. Nad tem sprawozdaniem wywiązała się żywa dyskusja, w której brali udział prócz słuchaczy Kursu prelegenci i insp. szkolny.

Głos zabrał także p. wojewoda Józewski, przedstawiając w pięknym przemówieniu wartość człowieka.

Przed zakończeniem Kursu wypełnili słuchacze ankietę, na którą składały się następujące pytania:

Imię i nazwisko. Urodzony dnia miesiąca roku w gmina powiat województwo : : : : : zamieszkały w gminy powiatu narodowości Po co przyjechał na kurs (czego chciałem się na tym kursie dowiedzieć) Który z wykładów należałoby jeszcze na kursie wprowadzić i dlaczego Jakie wykłady na kursie były niepotrzebne i dlaczego Czy należy zorganizować na przyszły rok dalszy ciąg tego kursu, t. zn. czy ci słuchacze winni uzupełnić swoje wiadomości na tym kursie nabyte Jakie wykłady należałoby na tym uzupełniającym kursie wprowadzić i dlaczego Czy do wykładów na tym kursie uzupełniającym należy zaprosić tych samych prelegentów, czy też innych? Którego z prelegentów nie należy zapraszać i dlaczego? Czy należy na przyszłość organizować takie kursy jak ten, który obecnie jest, jeśli tak, czy należy wprowadzić jakieś zmiany i jakie Jakie błędy zauważyłem w organizacji wykładów na tym kursie Jakie niedomagania zauważyłem w organizacji życia koleżeńskie-

go na przyszłym kursie Jakie korzyści wyniosłem z tego kursu? Czy należy utrzymać kontakt między sobą na przyszłość i w jaki sposób Czy jest potrzebny Uniwersytet Ludowy na Wołyniu Jakim powinien być jego kierunek i charakter W jaki sposób należałoby ten Uniwersytet zorganizować, (Która z organizacji na Wołyniu winna Uniwersytet zorganizować, skąd mają pochodzić fundusze na utrzymanie Uniwersytetu)? Gdzie powinien być ten Uniwersytet zorganizowany, (w jakiej miejscowości lub w jakim powiecie?) i dla czego Różne uwagi, nieobjęte poprzednimi pytaniami

Wszyscy słuchacze Kursu wypełnili ankietę. Według odpowiedzi na ankietę wszyscy z wyjątkiem 4 słuchaczy odpowiedzieli, że przybyli na Kurs celem pogłębienia wiadomości oświatowo-społecznych. Odpowiedź ta wskazuje, że Kurs ten naprawdę odpowiadał potrzebom wsi wołyńskiej.

Najbardziej podobały się słuchaczom wykłady o charakterze kontrolnej pracy społecznej na wsi, przyczem życzenia słuchaczy wskazują potrzebę wprowadzenia na przyszłym Kursie wykładów z weterynarii, pszczelnictwa, sadownictwa, ratowania w nagłych wypadkach, o samorządzie i odpowiednim zachowaniu się w towarzystwie. Wszystkie wykłady na tym Kursie uznano za potrzebne. Jeden ze słuchaczy wypowiedział się przeciw ćwiczeniom straży pożarnej, zaś kandydata na naczelnika straży trzeba będzie posłać na Kurs specjalny. Inny wypowiada, że o krajobrazie Polski nie trzeba na takim Kursie wykladać, gdyż w szkole dowiedział się już o tem.

Wszyscy słuchacze wypowiadają pragnienie, by na przyszły rok zorganizować dla nich przynajmniej 3-tygodniowy Kurs o charakterze dyskusyjnym. Na kursie tym mogliby wespół z tymi samymi prelegentami omówić wątpliwości i uwagi, jakie nasunęły im się w czasie pracy na wsi. Na tym kursie dyskusyjnym byłyby mile widziane wykłady z wyżej wymienionych, a w tym kursie nieuwzględnionych dziedzin.

Potrzeba kursów podobnych do obecnego została jednogłośnie stwierdzona, przyczem zaznaczono, że dla dokładniejszego wykorzystania winien Kurs taki trwać 3, a najjmniej 2 miesiące.

Jako błędy w organizacji wykładów na Kursie wytknęli słuchacze częste zmiany rozkładu zajęć.

Oдноśnie do współżycia koleżeńkiego podniesiono brak solidarności i większego poczucia obowiązkowości. Zwracano też uwagę na niedomagania kwaterunkowe i kłopoty z tem związane.

O organizacji i sposobie prowadzenia pracy na Kursie wyrażono naogół dodatnią opinię.

Poważne korzyści wyniesione z Kursu podnoszą wszyscy, formując to w różnorodny sposób. Wypowiedzenia się to można ująć w następujący sposób: materiał podany na Kursie pozwolił zorientować się o stanie i potrzebach prac społecznych, oświato-

wych i rolniczych wsi wołyńskiej, zapoznali się też słuchacze z formami pracy społecznej, co pozwala na skryształowanie własnych wytycznych ideowych. W związku z tem szereg słuchaczy zaznacza, że prócz umiejętności i celowości prowadzenia prac na przyszłość Kurs ten dał im bodźca do intensywniejszej pracy. Głównie przyczyniło się do tego zetknięcie z szeregiem ideowych jednostek, które w dyskusjach miały sposobność zapoznać się wzajemnie z trudnościami, z jakimi walczą poszczególni pracownicy i z rezultatami osiągniętej pracy.

Uznano za konieczne utrzymanie stałego kontaktu między słuchaczami i postanowiono, że jeden z kolegów wezwie w listopadzie wszystkich do złożenia sprawozdań z prac dokonanych. Po zebraniu tych sprawozdań należy zwołać Zjazd, który umożliwiłby omówienie trudności napotykaných w pracy.

Wszyscy jednogłośnie uznali potrzebę zorganizowania Uniwersytetu Ludowego. Jako wzór stawiają Uniwersytet w Szybach. Pomiędzy przedmiotami na Uniwersytecie obok języka polskiego powinien się znaleźć, zdaniem wielu słuchaczy i język ukraiński jako przedmiot.

Tylko jeden ze słuchaczy pomieszał cele uniwersytetu z celami szkół rolniczych wszyscy inni ujęli trafnie istotę Uniw. Ludowego.

Słuchacze próbują też rozwiązać zagadnienie organizacji Uniw. Lud. Zdaniem wszystkich Zw. Mł. W., Zw. Kółek Roln. i Spółdzielnie winny utworzyć wspólny Komitet Uniw. Lud. Fundusze na Uniw. mają pochodzić: od wspomnianych organizacji, Sejmików i Rządu. Jako miejsce Uniw. wyznaczają pow. krzemieniecki, Białokrynicę. Za Białokrynicą wypowiedziało się 16 słuch., za Łuckiem 5, inne miejscowości podało 5-ciu. Do czasu zaś zorganizowania Uniw. Lud. winno się zdaniem słuchaczy organizować tego rodzaju Kursy jak obecny.

Na Uniwersytet Lud. winna uczęszczać młodzież nar. polsk. i ukr. 3-ch wypowiedziało się za koedukacją na kursie.

Opinia prelegentów o Kursie i słuchaczach dodatnia. Wszyscy podkreślają ogromny zapał słuchaczy do pracy i ich gorliwość w kształceniu się.

Pozwolę sobie przytoczyć zdanie p. wizytatora Cierniaka, dotyczące Kursu: „Na Kursie tym byłem przez tydzień, wykładając o teatrze ludowym i przeprowadzając z kursistami inscenizacje pieśni i obrzędów etnograficznych polskich i ukraińskich. O ile mogłem się przekonać, poziom Kursu wysoki, uczestnicy nie tylko żywo i ochotnie pracowali, wszystkim się żywo interesowali, ale dawali własną inicjatywę, samodzielnie zabierając się do pracy. Program był bogaty, urozmaicony, obejmujący różne dziedziny życia wsi. Pod względem organizacyjnym praca szła bez zarzutu — współzycie towarzyskie serdeczne i miłe. Za bardzo szczęśliwy pomysł uważam wciągnięcie w niektóre prace kursu także młodzieży se-

minarjum nauczycielskiego. Bardzo mi się podobało współzycie Polaków i Ukraińców.

Spostrzeżenia poczynione na Kursie możnaby zebrać w następujące punkty:

1) *Sluchacze*. Nierównomierny poziom słuchaczy pod względem formalnego przygotowania szkolnego nasuwał pewne trudności prelegentom w sposobie zaznajomienia słuchaczy z daną gałęzią wiedzy. Ewentualne niedociągnięcia wyrównywała zazwyczaj dyskusja. Jak już zaznaczył p. wizytator Cierniak, wszyscy pracowali bardzo gorliwie. Byli tacy, którzy musieli z powodu braku szeregu wiadomości bardzo wiele rzeczy znanych innym nadrabiać. Wszyscy podciągali się bardzo. Współzycie koleżeńskie dobre.

Na specjalne podkreślenie zasługuje zgodne współzycie Polaków z Ukraińcami. Kurs ten dowiódł, że możliwość współpracy jest. Wzajemna pomoc kolegów i ciągłe współzycie sprawiło, że zatarły się różnice narodowościowe, a słuchaczy można było podzielić na 3 grupy: b. zdolnych, zdolnych i mniej zdolnych. W grupach tych współzycie tak Polaków jak i Ukraińców było dobre. O jakimkolwiek antagonizmie nie było mowy. Zdolniejsi pomagali słabszym.

2) *Program*. Uwag kursantów co do rozszerzenia programu nie należy brać zbyt pod uwagę. Prawda, przedmioty, których oni sobie jeszcze życzą są im potrzebne, musimy jednak pamiętać, że Kurs taki, jak też i Uniwersytet Ludowy nie jest skróconą szkołą rolniczą.

Ciekawe jest, że wykłady i zajęcia o charakterze bardziej kontrolnej pracy społecznej bardziej absorbowały umysły i zainteresowania słuchaczy niż wykłady i zajęcia z dziedziny kultury, że się tak wyrażę abstrakcyjnej, nie można jednak twierdzić, by to zagadnienia ich nie interesowały. Owszem, interesowały ich, lecz pierwszeństwo miały konkrety i te wywoływały b. ożywione dyskusje. Przy organizacji następných Kursów sądzę, że należy tego rodzaju program nadal zachować, ale skrócić go, względnie na przerobione tego materiału należy poświęcić więcej czasu tak, jak podnoszą to słuchacze w ankietach. 8 godzin pracy umysłowej i prócz tego 6—8 także umysłowej, jako przerobienie i powtórzenie materiału podanego przez prelegentów, jest stanowczo za dużo. Należałoby program tak skonstruować, żeby łącznej pracy umysłowej poświęcić 6, najwyżej 8 godzin dziennie. Należałoby też prócz ćwiczeń gimnastycznych z okazji ćwiczeń straży pożarnej wprowadzić godziny poświęcone sportom i grom na wolnym powietrzu.

Uważam też za konieczne wprowadzenie pogadanek ekonomicznych, w związku z życiem drobnego rolnika.

3) *Lokal*. Na przyszłość należy unikać koszar. Koszary typu rosyjskiego nie posiadają minimalnych urządzeń higienicznych. Należy lokal taki wyszukać, by osobno były sale sypialne, inna jako pracownia i czytelnia, inną salę przeznaczyć na jadalną. Pracownia i czytelnia mogłaby być także salą wykładową, ale lepiej byłoby,

gdyby była oddzielna. Sypialnie powinny być mniejsze, by mieściły najwyżej po 10 łóżek. Sala o 30-tu łózkach spowoduje, że pewne niesnaski są rzeczą nieuniknioną.

W związku z lokalem: umywalnie typu wojskowego nie są wskazane. W zimie miednice są o wiele lepsze. Rano po pobudce winno się zapewnić większą ilość wody ciepłej do mycia zębów. Brak wody ciepłej powodował, że rzadko słuchacze myli sobie zęby, bo wody wskutek ostrej zimy nie można było w umywalni zostawić, gdyż zamarzała.

Dla codziennego mycia nóg winno się zaopatrzyć Kurs w specjalne wanienki typu takiego, jaki używano armji niemieckiej. Przez systematyczne dopilnowanie zabiegów higienicznych wdroy się jeśli nie wszystkich to większą część do stosowania tych zabiegów i na przyszłość w domu.

4) *Czas rozpoczęcia Kursu.* Wyjątkowo w tym roku zima przeciągnęła się. Na przyszłość na takich kursach winno się rozpocząć pracę w połowie stycznia.

5) Przyjmowanie słuchaczy na Kurs winno być uzależnione zasadniczo od ukończenia 7 kl. szk. powsz. W wyjątkowych razach można od tej zasady odstąpić.

6) Udział uczniów seminarjum w niektórych pracach tego rodzaju Kursów jest b. pożądany. Jeśli chodzi o ten Kurs, to okazało się, że wspólne dyskusje z kursistami otworzyły seminarzystom oczy na szereg nieznanych im zupełnie zagadnień i wyrobiły w nich to przekonanie, że wieś wołyńska to nie żadni Zulusi lub Buszmani, że wieś ta ma już pewno skryształizowane pojęcia o swych potrzebach. Z drugiej zaś strony słuchacze Kursu przyzwyczajają się do tego, że nauczyciele mogą być bardzo pomocni w pracy społecznej na wsi.

Uniwersytet Ludowy na Wołyniu. Na podstawie tego Kursu możnaby już zarysować plan przyszłego U. L. na Wołyniu.

Przedewszystkiem U. L. taki winien być dostępny dla młodzieży polskiej i ukraińskiej. Prowadzić U. L. na Wołyniu winien człowiek obznajmiony nie tylko z potrzebami wsi ale także z kulturą ludową polską i ukraińską, specjalnie zaś winien znać dobrze kulturę ludu na Wołyniu.

U. L. winien szkolić działaczy społecznych i dlatego nie powinien być kopją Szyc. Kurs łucki okazał się pożyteczny, wobec tego należałoby U. L. oprzeć na podobnej zasadzie. Ze względu na święta katolickie i prawosławne Kurs U. L. nie może trwać dłużej nad 3 — 4 miesiące.

Możliwem jest, że po kilku latach istnienia takiego U. L. nasyca się Wołyń dostateczną ilością przygotowanych społeczników i wtedy będzie można pomyśleć o U. L. typu szycowskiego, przystosowanego naturalnie do specyficznych potrzeb miejscowych. Językiem wykładowym winien być język polski.

W programie winno się przeznaczyć pewną ilość godzin na wyrobienie poglądu na dzieje Wołynia i obecny jego stan. Podstawą programu winny być nauki społeczne, obok tego — dział artystyczny, oparty o miejsc. kulturę ludową.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

Oświata pozaszkolna na Państwowym kursie dla Inspektorów Szkolnych. W końcu października 1929 rozpoczął się w Warszawie poraz pierwszy zorganizowany przez Ministerstwo W. R. i O. P., doniosłej wagi dla rozwoju pracy szkolnej i oświatowej w Polsce, Państwowy Kurs dla Inspektorów Szkolnych. Wśród pięciu cyklów wykładów i zajęć seminaryjnych — jeden — poświęcony został oświacie pozaszkolnej (kierownik p. A. Konewka).

Program cyklu obejmuje: 1) Współczesne prądy w ruchu oświatowym, 2) cele i zadania pracy społeczno-oświatowej, 3) stan oświaty w Polsce, 4) oświata pozaszkolna a zagadnienie pracy i opieki społecznej: wczasy robotnicze, 5) dyskusyjne omówienie roli rządu, samorządu i organizacji społecznych w sprawach oświaty pozaszkolnej, 6) koncepcja ogniska oświatowego, 7) omówienie dyskusyjne roli inspektora szkolnego w stosunku do oświaty pozaszkolnej oraz instruktora powiatowego, 8) zwiedzanie instytucji. Kurs ten może nareszcie przyczyni się do uzdrowienia mocno rozbieżnych poglądów pp. inspektorów szkolnych na sprawy oświaty pozaszkolnej.

*

Oświata pozaszkolna na posiedzeniu Komisji Międzydepartamentowej Min. W. R. i O. P. W dniu 30 października r. b. odbyło się szóste posiedzenie Stałej Komisji Międzydepartamentowej, na którym omawiana była sprawa prac Wydziału Oświaty Pozaszkolnej.

Referent p. M. B. Godecki, Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej nie ograniczył się tylko do formalnego sprawozdania z działalności wydziału i wyników tej działalności, a we wstępie dał ogólny rzut oka na rolę oświaty pozaszkolnej wogóle i w Polsce w szczególności (funkcja permanentna i funkcja zastępcza), na konkretne zadania jakie ma do spełnienia, perspektywy rozwoju i metody jakimi się posługuje.

Z tych uwag wstępnych jasno wynika, że oświata pozaszkolna — to nie zwalczanie analfabetyzmu jedynie, jak to wielu bardzo sobie wyobraża, że jest to wielka dziedzina pracy oświatowej nauczającej i budzącej, w której mieszczą się owszem i kursy dla analfabetów, ale której celem głównym jest wyzwalamie sił twórczych w najszerszych masach narodu i realizacja życia na wyższym poziomie, posługuje się ona bogatym aparatem form, jak biblioteki,

uniwersytety powszechne i internatowe, świetlice, odczyty, wycieczki, kolonje letnie, teatry, chóry i t. d.

Działalność wydziału jako organu rządowego polega na regulowaniu, rejestrowaniu, inicjowaniu i subwencjonowaniu prac z dziedziny oświaty pozaszkolnej.

Z prac aktualnych będących w chwili obecnej na warsztacie wymienić należy: przygotowywanie ustawy bibliotecznej, rejestracja bibliotek powszechnych, badanie zagadnienia szkolnictwa zawodowego doksztalającego w zestawieniu ze szkolnictwem doksztalającym ogólnym, propaganda Polski współczesnej, kształcenie pracowników oświatowych i t. d.

*

I Ogólnokrajowa Konferencja Oświaty Pozaszkolnej odbyła się w czasie od 5 do 7 listopada w Warszawie, zwołana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W konferencji uczestniczyli kierownicy oddziałów i referenci O. P. we wszystkich Kuratorjach i w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, oraz 58 instruktorów powiatowych; ogółem było obecnych 95 osób. W otwarciu konferencji wziął udział: P. Minister Dr. Śl. Czerwiński, oraz pp. dyrektor departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego Wł. Złobicki, naczelnik M. Pollak. P. Minister Czerwiński w dłuższem przemówieniu wskazał na doniosłą rolę oświaty pozaszkolnej i na najważniejsze jej zadania. Referat p. t. *Oświata Pozaszkolna w Polsce* (cel, zadania, organizacja i perspektywy rozwoju) wygłosił p. M. B. Godecki, naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. i O. P., który też przewodniczył obradom konferencji.

Przeprowadzona w związku z konferencją ankieta wykazała dodatnie rezultaty działalności instruktorów powiatowych, wyrażające się w rozwijaniu i pogłębianiu form pracy oświatowo kulturalnej oraz w prowadzaniu form nowych (świetlice), a także w bardzo znacznem zwiększaniu kredytów na cele O. P. przez cały szereg sejmików.

W dyskusji wysunęła się na czoło sprawa organizacji O. P. na terenie powiatu oraz szereg zagadnień praktycznych, jak zapomogi, rejestracja oświaty pozaszkolnej, kursy instruktorskie, podręczniki do nauki dorosłych, propaganda wiadomości o Polsce współczesnej i inne.

Wieczorem 6 listopada odbyła się herbatka, przy udziale uczestników konferencji i zaproszonych przedstawicieli organizacji oświatowych. Zebranie towarzyskie przeciągnęło się w miłym nastroju do późnego wieczora.

Konferencja korzystała z gościny w pięknym gmachu Państwowej Szkoły Higjeny.

Zjazdy i kursy oświatowe nauczycielstwa szkół powszechnych a oświata pozaszkolna. *Kurjer Wileński* w N-rze z 2 grudnia b. r. podaje: udział władz szkolnych i nauczycielstwa szkół powszechnych w pracy społecznej, na terenie naszego kraju, wykazuje stały, świadomy celu i dróg postęp.

Ustalenie faktu, że praca oświatowa na tym terenie winna mieć nastawienie w kierunku zagadnień społeczno-gospodarczych, dało znaczną ilość kursów oświatowo-rolniczych i gospodarstwa domowego. Kursy te ukończyło w latach 1928 — 29 ponad 1000 osób z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych.

Świadomość, że sprawa oświaty pozaszkolnej jest tu zagadnieniem nie tylko społecznem ale także i wybitnie państwowem, a przytem zagadnieniem na wielką miarę, spowodowała, że *władze szkolne akcji tej dały 19 instruktorów, przygotowanych do tej akcji na specjalnych kursach.*

Przeświadczenie, że wyniki akcji oświatowej pozaszkolnej będą trwałe, jeśli prowadzić się je będzie na terenie organizacyj społecznych jest coraz liczniejsze.

Władze szkolne prowadzą pracę oświatową w ścisłym porozumieniu z samorządami, współdziałając w tworzeniu komisji oświaty pozaszkolnej przy sejmikach; w ostatnim czasie, takie komisje tworzą się również na terenie gmin.

W obecnym roku szkolnym prowadzi się pracę wedle ścisłego planu. W związku z tem władze szkolne organizują w czasie od 20 września do 20 grudnia, 16 4-dniowych względnie 5-dniowych kursów-konferencyj oświaty pozaszkolnej, których frekwencja wyniesie około 500 osób. Słuchaczami kursów jest nauczycielstwo, zajmujące wybitniejsze stanowisko w pracy społecznej. W czasie kursów ustala się program i organizacyjne ujęcie pracy na terenie gmin.

W tym również czasie odbywają się dwudniowe zjazdy, organizowane we wszystkich powiatach obu naszych województw przez Zw. Naucz. Szk. Powsz., których frekwencja dochodzi niejednokrotnie do 200 osób. Obok spraw zawodowych głównym tematem tegorocznych zjazdów są sprawy samorządu terytorjalnego i jego stosunku do szkolnictwa. Jeśli się zważy, że zjazdy związku w ubiegłym roku były poświęcone oświacie pozaszkolnej, fakt objęcia programem zjazdów tegorocznych zagadnienia samorządowego, jest dowodem obejmowania zainteresowaniem nauczycielstwa coraz nowych dziedzin życia społecznego.

Tegoroczna praca nauczycielstwa szkół powszechnych w zakresie oświaty pozaszkolnej jest rejestrowana, co umożliwi w jesieni roku 1930 wydanie szczegółowego sprawozdania z pracy społecznej nauczycielstwa szkół powszechnych, a zarazem da zasadnicze wytyczne w tej pracy na przyszłość.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

Z działalności oświatowej na wychodźstwie polskim we Francji. Roczne sprawozdanie Polskiego Uniwersytetu Robotniczego pozwala nam rzucić okiem wstecz na kilkoletni rozwój prac tej placówki wśród wychodźstwa. W r. b. odbył się Zjazd Walny PUR. w Lille. Na Zjazd przybyło około 70 członków działaczy robotniczych ze wszystkich zakątków Francji, którzy wydatnie na polu oświatowym pracują. Ponadto na Zjazd przybyli przedstawiciele władz polskich p. Konsul Mikuski imieniem Konsulatu w Lille, oraz p. Fiszer, Naczelny Instruktor Oświatowy przy Ambasadzie R. P. w Paryżu, tudzież przedstawiciele organizacji robotniczych. Obrady poprzedziło sprawozdanie z działalności kursów bibliotekarskich oraz rozdanie świadectw tym uczestnikom, którzy kurs ukończyli. Świadectwa wręczył kończącym p. Naczelny Instruktor Oświatowy. Mówiąc o kursach warto zauważyć, że sprawa przygotowania odpowiednich działaczy robotniczych do kierowania ruchem oświatowym samodzielnie na terenie kolonji nie schodzi z programu prac oświatowych PUR. Praca tej organizacji nie ogranicza się tylko do łatwych i powierzchownych efektów, ale sięga i w głąb życia wychodźstwa starając się wydobyć z jego środowisk co czynniejszych działaczy, by ich odpowiednio przygotować na specjalnych kursach i dopiero uzbrojonych w wiadomości i odpowiednie przygotowanie oddać wychodźstwu. Rok sprawozdawczy dostarczył nowy zastęp kursistów bibliotekarzy w związku z ogólną akcją na terenie wychodźstwa, zmierzającą do oparcia całej pracy oświatowej na terenie kolonji robotniczej o dobrze zorganizowaną bibliotekę. Praca nad przygotowaniem tych ośrodków bibliotecznych trwa od dwóch lat, a dopiero ostatni rok dostarczył jej pionierów przygotowanych do tego warsztatu. Zjazd nie tylko jednomyślnie udzielił absolutorjum Zarządowi P. U. R., z dotychczasowej działalności programowej i faktycznej, lecz wytknął mu dalszą linię postępowania stwierdzając, iż ewentualna konsolidacja ruchu oświatowego na emigracji, winna objąć wszystkie organizacje, które sprawę oświaty stawiają na miejscu naczelnym. Zjazd Walny przez to samo przeciwstawił się tendencjom szkodliwym dla wychodźstwa, a zmierzającym do schematyzowania i etatyzowania pracy wymagającej inicjatywy i ruchliwości na obczyźnie.

Oto niektóre dane ze sprawozdania za okres bieżący:

Z a r z ą d P. U. R. Wybrany na ostatnim Zjeździe Walnym w dniu 22 lipca 1929 r. Zarząd w składzie pp.: Ścigali, Wiącka, Penczonkówny, Michalczaka, Stróżewskiego jako członków i pp. Nawojskiej, Strutyńskiego, Stępnia i Turskiego jako zastępców ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes, St. Ścigala, Sekretarz J. Wiącek, Skarbnik — Z. Penczonkówna, członkowie

Zarządu — Stróżewski i Michalczak. Na miejsce p. Stróżewskiego, który zrzekł się członkostwa Zarządu niebawem weszła p. W. Nawojcka i w tym składzie Zarząd złożył walnemu zebraniu następujące sprawozdanie:

Zarząd odbył 3 plenarne posiedzenia, 3 zebrania prezydium, oraz przy pomocy i udziale członków Zarządu odbyło się 5 konferencyj ochroniarskich, 3 konferencje ogólnooświatowe.

Dla pewnych specjalnych działów prac Zarząd powołuje sekcje. W okresie sprawozdawczym czynna była tylko sekcja teatralna, pozostająca pod kierownictwem p. Wł. Golczyńskiej.

O r g a n i z a c j a O d d z i a ł ó w P U R. Dział ten jest nowy w pracy PUR. Dotychczas bowiem stał Uniwersytet na tem stanowisku, aby w kolonjach oddziałów nie tworzyć, aby nie powiększać tam i tak już dosyć dużej pstrokaczyny. Są jednak takie kolonie, w których niema towarzystw oświatowych i dlatego w nich na skutek próśb samych robotników Zarząd PUR. przyjął stworzone Oddziały jako części składowe organizacji.

O d d z i a ł w D e n a i n. W listopadzie r. 1928 został zorganizowany Oddział w kolonji Denain, składający się z 25 członków. Sekretarzem Oddziału jest p. Knopkiewicz. Oddział zajął się organizacją ochronki, która tam niebawem powstała, oraz pracą na kursach dokształcających i uruchomieniem biblioteki.

O d d z i a ł w S t. Q u i n t i n. W lutym r. 1929 został zorganizowany przez p. Teresiaka Oddział w St. Quintin z 20 członkami. Oddział zajął się organizacją bibliotek i czytelni w kolonji. Tam, gdzie warunki nie pozwalają na istnienie Oddziałów złożonych z wielu członków, organizuje Uniwersytet Ogniska Oświatowe. W okresie sprawozdawczym w maju r. b. powstało Ognisko Oświatowe w Bollivier (Bas Rhin). Kierownikiem Ogniska jest p. E. Turski, oraz w Aulney sur Bois (Somme) kierownikiem jest p. Kraczyk. Pozatem dawniej zorganizowane istnieją Ogniska w Troyes i w Billy - Montigny.

W kwietniu 1929 r. powstało Ognisko w Roubaix (Nord). Ognisko to rozporządza ładnym lokalem złożonym z 2 pokoi i jest bodaj jedynem, w którym prace mające warunki odpowiednie po temu będą się mogły należycie odbywać. Po za temi Ogniskami praca oświatowa o charakterze ognisk odbywa się w ochronkach, pozostających pod opieką PUR. i przez Uniwersytet zorganizowanych. Takich punktów jest 25. Na specjalną wzmiankę w sprawozdaniu zasługują kolonie: Béthune, La Ricamarie i Billy Montigny. W kierunku stworzenia Ognisk pójdą prace organizacyjne i w roku następnym.

D z i a ł o r g a n i z a c j i o c h r o n. Jest to największy dział prac Uniwersytetu. Organizacja ochron jest specjalnie tro-

skliwą opieką otoczona przez Zarząd PUR. Doceniając znaczenie pewnego przywiązania do polskości dziecka w wieku przedszkolnym, w wieku zabaw dziecięcych, pierwszy Uniwersytet podjął jeszcze w roku 1925 starania o otwarcie paru ochron. Starania te w końcu roku 1926 zostały uwieńczone powodzeniem i parę ochron powstało pod koniec 1926 r. Zarząd Uniwersytetu zdawał sobie dokładnie sprawę z konieczności oparcia tej pracy na odpowiednich podstawach. Ustalono przeto odrazu zasadę powierzania przedszkoli siłom wykwalifikowanym nie tylko pod względem formalnym ale i pod względem społecznym i ideowym.

P. U. R. nie sprowadzał zgłaszających się kandydatek, lecz wyszukiwał je na stanowiskach w kraju, sprowadzał do Lille i przed powierzeniem im obowiązków w kolonji wprowadzał je do pracy przez przejście praktyki kilkudniowej lub nawet kilkutygodniowej w centrali PUR. Wyjazd do kolonji odbywał się z reguły po kilku konferencjach przeprowadzonych na podstawie zapoznania się kandydatki w archiwum danej kolonji w biurze Uniwersytetu z pracą jej charakterem i potrzebami i warunkami rozwoju. Warunki nieraz tak się układały, że wyjazd do kolonji nie był możliwy, w ciągu paru dni lub nawet paru tygodni, wówczas kandydatka dłużej zapoznawała się z pracą i dopiero nabrawszy doświadczenia wyjeżdżała do kolonji. System tej pracy ułożony z p. Naczelnym Instruktorem Oświatowym przy Ambasadzie R. P. wydał bardzo dobre owoce. Po tych uwagach zasadniczego znaczenia do ochron, które zorganizował PUR. w latach ubiegłych z obecnego okresu sprawozdawczego wymienić należy:

1) Ochronkę w Calonne-Ricouart (powstała 7 stycznia 1929 roku). Przedszkole prowadzone jest w kolonji nie posiadającej nie tylko klas polskich ale wogóle nauki, a liczącej około 700 dzieci w wieku szkolnym. Początkowo zapisało się 200 dzieci, obecnie uczęszcza około 80 dzieci. Kierowniczką ochrony jest p. Jadwiga Próchnicka. Przy ochronie prowadzone są kursy dla młodzieży.

2) Ochronka w Denain (Nord) zorganizowana w październiku 1928 r. prowadzona jest przez p. A. Bazańską. Przy ochronie prowadzone są kursy dokształcające dla młodzieży.

3) Ochronka w Monotrambert (Loire) zorganizowana w listopadzie 1928 r. prowadzona przez p. Rybakównę.

4) Ochronka w Méricourt Maroc (P. de C.) prowadzona przez p. St. Królakównę.

5) Ochronka w Lens (P. de C.) Fosse 11 prowadzona przez p. Grabowską. Przedszkole posiada bardzo trudne warunki rozwoju.

6) Ochronka w Abscon (Nord) zorganizowana w listopadzie 1928 r. Kierownictwo przedszkola powierzone jest p. Chelmskiej b. słuchaczce kursów PUR. dla kandydatek na ochraniarki. Przy przedszkolu istniały kursy dla młodzieży. Poza temi nowozałożo-

nemi ochronkami w okresie sprawozdawczym z powodu wyjazdów kierowniczek przedszkoli PUR. obsadził w porozumieniu z p. Naczelnym Instrukctorem Oświatowym następujące przedszkola: Masingarbe Onnaing, Pont à Mousson, Billy Montigny i w Montigny en Ostrevent.

W poprzednich dwu latach zorganizowano 15 ochronek, co łącznie czyni 21 placówek ochroniarskich. Poza tą liczbą przygotowano 7 kolonij do otwarcia przedszkoli. Otwarcia ich stoi na przeszkodzie brak wykwalifikowanych sił ochroniarskich.

Jeżeli się zważy, że wyszukanie odpowiednich kandydatek na to stanowisko wymaga bardzo dużych zabiegów to zdobycie 11 placówek w ciągu roku uznać należy za duży plus organizacji.

Dział bibliotekarsko-czytelniczy. Ogólne warunki rozwoju w kolonjach czytelnictwa są nader trudne. Pragnąc temu stanowi zaradzić racjonalnie PUR. zorganizował kilkudniowy kurs bibliotekarski w celu przygotowania fachowych bibliotekarzy w kolonjach, by przez to organizację czytelnictwa ująć w ruch świadomy i oparty o doświadczenie w tej dziedzinie. Kurs którego program opracowano szczegółowo w Uniwersytecie miał za zadanie rozbudzenie u słuchaczy konieczności przygotowania się do roli bibliotekarza, a z drugiej strony miał dostarczyć pracującym już bibliotekarzom lub jednostkom, chcącym w tym dziale pracować, jak najwięcej materiału technicznego, oraz naukowego o bibliotekarstwie. Do tego celu przygotowany został też program kursu. Dzięki wzięciu udziału w nim nauczycielstwa i pp. ochroniarek program kursu został rozszerzony dyskusjami, prowadzonymi po wykładach. Poziom kursu był bardzo wysoki. Na kursy zapisało się 91 słuchaczy. Ukończyło zaś kurs 52 słuchaczy.

Zajęcia odbywały się od godz. 11-ej do 4-ej popołudniu. Niektórzy słuchacze przyjeżdżali na rowerach z kolonji odległych od miejsca kursu o 17 kilometrów. Kierownik kursu po jego skończeniu wyznaczył słuchaczom dwa tematy do opracowania: „Co dał mi kurs bibliotekarski” i „Co należy zmienić w programie kursu, ażeby korzyść z jego ukończenia była większa”. Prace słuchaczy świadczą o dużej samodzielności myślenia oraz dużego odczytania. Dowodzą one również konieczności tworzenia małych grup kursowych o specjalnym charakterze i doborze zagadnień.

Dział rozwoju czytelnictwa. W dziale rozwoju czytelnictwa podnieść należy pomoc ze strony P. U. R. udzieloną 237 punktom bibliotecznym w ilości 5.593 tomów książek oraz 11.863 innych pomocy naukowych jak obrazy historyczne, wzory robót ręcznych i t. p.

Dział kursów dokształcających. Kursy dokształcające prowadzone są w wielu kolonjach. Jednakże mimo pewnych wysiłków nie udało się stworzyć z nich jakiegoś systemu pracy, opartego o program jak to jest w Polsce. Kursy te dość

szybko powstają, ale też jeszcze szybciej się rozpadają po paru tygodniach, gdyż ci którzy się na nie zapisali nie mogą wytrwać w nauce. Rola zarządu PUR sprowadzała się bądź do powodowania powstania takich kursów, bądź też do opiekowania się nimi i dostarczenia im programów do poszczególnych przedmiotów, czy też pomocy materialnej, czy też wreszcie pomocy w książkach, obrazach ilustrujących wykłady wreszcie w innego rodzaju pomocach naukowych. Najbardziej typowymi, bo trwającymi w ciągu niemal całego roku, są kursy w Billy-Montigny w Béthune, w La Ricamarie, w Escaudain, Notre Dame i inne.

Kursy tego rodzaju grupują młodzież w wieku pozaszkolnym od lat 12 — 18. Do normalnego ich funkcjonowania potrzebne są jednak większe środki, a przede wszystkim duży zapas pomocy naukowych jak: latarnie projekcyjne, programy, mapy, obrazy historyczne i krajoznawcze, duży zapas książek na nagrody dla słuchaczy kursistów, gotowe odczyty i t. p.

Dzień książki w Notre-Dame. Prowadząc akcję propagandową za rozszerzeniem czytelnictwa i samokształcenia PUR urządził w porozumieniu z oddziałem Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Notre-Dame wystawę książki polskiej i prasy polskiej, oraz wystawę robót ręcznych dla dzieci. Wystawa przygotowana przez T. U. R. nadzwyczaj starannie i wszechstronnie przyczyniła się do spopularyzowania książki polskiej w kolonji. Wystawę zwiedziło dużo osób z kolonji. Wieczorem zaś urządzono odczyt o znaczeniu książki, na którym przemawiali przedstawiciele Zarządu PUR i oddziału TUR.

Podobny dzień książki został urządzony w Déchy, Lens i Mazingarbe. Uroczystości tego rodzaju wpływają na zwiększenie się czytelnictwa w kolonjach i powodują zainteresowanie się książką polską pozwalają też gromadzić pewien fundusz na powiększenie biblioteki. Święta książki, czy dzień książki jest nowym rodzajem pracy zmierzającym do rozszerzenia czytelnictwa.

Udział w Wystawie Krajowej P. U. R. Referent oświatowy P. U. R. p. E. Turski a później kierownik Ogniska Oświatowego w Bolliviller wykonał mapy, obrazujące dorobek oświatowy PUR.

Zakończenie. Podane wyżej zestawienie prac uniwersytetu uwidacznia przede wszystkim, iż prace przeprowadzone idą w kierunku pogłębienia poszczególnych działów. Zarząd PUR. poszedł nie w kierunku rozszerzenia jej zakresu, lecz w kierunku pogłębienia kilku działów tej pracy i uznania za decydujące w swym programie. Podnieść tu należy wydatną pracę nieraz do dwunastu godzin dochodzącą pracowników biura, którzy znaleźli czas i siły na pchnięcie tego działu oświaty naprzód. Zarząd PUR. uważa sobie za miły obowiązek wyrazić im w tym miejscu serdeczne podziękowanie. Również kontakt z kolonjami robotniczymi był stały,

a organizacje te zwracały się do PUR. z całym zaufaniem. Podnieść tu należy i tę okoliczność, że z pomocy naukowych korzystały zarówno Komitety Towarzystw Miejskowych jak i Sekcje Polskie czy też Oddział TUR. Uniwersytet Robotniczy przy udzielaniu pomocy nie stawiał żadnych przeszkód. Że kontakt ten był żywy wystarczy powiedzieć, że do biur znajdujących się w lokalu Uniwersytetu wpłynęło w ciągu roku ubiegłego 15.000 listów w najrozmaitszych sprawach, a interesantów w najrozmaitszych sprawach w okresie sprawozdawczym oświatowych przyjęto 866 osób, czyli przeciętnie po z górą 80 osób miesięcznie.

Oceniając wyniki działalności PUR. pamiętać należy, że pomiędzy jego zamierzeniami a efektami w pracy istnieje pewna niewspółmierność wywołana brakiem odpowiedniego zastępu ludzi, którzyby potrafili w pracę tchnąć trochę woli i wytrwałości.

Wreszcie wypada mi nadmienić, że PUR. w pracy swej operuje bardzo skromnymi funduszami pozostającymi niewspółmiernie do istniejących potrzeb na terenie wychodźstwa. W ostatnim roku sprawozdawczym dochody w ciągu roku wynosiły 48.208 frs. 65 ctm. z czego 13.000 ochronki i kursy. Jest to budżet więcej niż skromny.

JANUSZ WIĄCEK.

PRZEGLĄD PISM.

FREIE VOLKSBIKDUNG (Neue Folge des *Archivs für Erwachsenenbildung*). Rok IV, zeszyt 1. Wydawcy F. Angerman, R. v. Erdberg i E. Weitsch. Frankfurt a/M. 1929.

(1) W. FLITNER w artykule p. t. *Element romantyczny w oświacie dorosłych i jego przewyciężanie* nawiązuje do art. F. Schlünza¹ umieszczonego w poprzednim zeszycie *Freie Volksbildung* i próbuje wyjaśnić choć kilka główniejszych nieporozumień. Poddaje analizie historycznej wyrażenie „kierunek romantyczny”, przypomina ogólne nastawienie neo-romantyzmu i odbicie tego nastawienia w pedagogice i dydaktyce. Cały artykuł daje w skrócie przygotowania do rzeczowego rozbioru twierdzeń F. Schlünza.

(2) HERBERT LEISEGANG — pisze o teatrze przyszłości, omawiając rolę przejściową jaką obecnie w wieku mechanizacji odgrywają wynalazki i instalacje w dziedzinie widowiskowo-słuchowej. Wszystkie one operują *elementami* załamującego się współcześnie teatru dramatycznego. Rozwój *mechanizacji*, która ma się zdaniem autora ostatecznie po 100 lub więcej latach skończyć odrodzeniem *ludzkiego*, dramatycznego teatru idzie po linii: kino- nieme — radio — kino mówione — telewizja — kino dźwiękowe przez radio z telewizorem.

Autor jest zdania, że jednak im bardziej będzie się udoskonalała technika widowisk mechanicznych tymbardziej ludzkość będzie tęsknić do starej sceny z żywymi aktorami.

Tęsknota ta będzie w związku z pragnieniem innej kultury, która z dzisiejszą cywilizacją i techniką w sprawach duchowych nie ma nic do czynienia.

¹ Patrz: *Polska Oświata Pozaszkolna* Nr. 1, 1929, str. 71.

(3) FRANZ ANGERMAN — omawia wartość gramofonu jako środka umożliwiającego kształcenie muzyczne szerokich mas. Warunki zewnętrzne życia uniemożliwiają dziś praktykowanie muzyki dyletanckiej. Dobry gramofon (a postęp techniczny na polu fabrykacji jest dziś olbrzymi) łącznie z zapasem pierwszorzędnych co do wartości artystycznej płyt umożliwia rozwój i naprawę zepsutego przez różne fox-trotty smaku, jak również przygotowuje do słuchania koncertów lepiej, niż teoretyczne wykłady z estetyki muzyki. Ma tę przewagę nad radio, że program nie podlega przypadkowości, a dany utwór muzyczny może być powtarzany dowolną ilość razy.

Wartość wychowawcza gramofonu została przez autora sprawdzona w praktyce uniwersytetu ludowego.

(4) REINHARD LIEBE w art. p. t. *Neue Wege* (Nowe drogi) zastanawia się nad obecnym kryzysem kultury, boleje specjalnie nad tem, że kryzys ten dotknął także systemu oświecenia publicznego, co napawać nas powinno troską o los przyszłych pokoleń. Prócz tradycyjnego systemu szkolnictwa oficjalnego w polu widzenia zjawily się: oświata dorosłych, kino i radjo. Wszystkie te czynniki zachowują się zachłannie szkodząc sobie i sprawie. Tymczasem mogłyby doskonale współpracować. Szczegóły tej współpracy stanowią treść artykułu.

Specjalnie ciekawy jest projekt podziału ról pomiędzy szkolnictwem oficjalnem a oświatą dorosłych. Mianowicie: szkoła elementarna a szczególnie średnia przeżywa kryzys z powodu przeładowania przedmiotami i treścią — z jednej strony, a uniwersytety ludowe napróżno często ofiarowują swoje usługi; mało kto chce z nich korzystać będąc przesyconym, a raczej „przeuczonym” w szkole oficjalnej. Należy rozluźnić trochę przymus szkolny, zmniejszyć programy i t. d. dając jednocześnie pełnię możliwości do uczenia się tego co kto chce w uniwersytetach powszechnych. Tymbardziej, że wiele przedmiotów obecnie wykładanych w szkołach średnich nie jest dostępne z uwagi na swą treść dla młodocianych uczniów. W ten sposób uniwersytet ludowy otrzymałby żądne wiedzy audytorjum. Dzięki podziałowi ról także i środki oficjalne.

Jest to projekt bardzo śmiałej próby.

(5) ROBERT VON ERDBERG — polemizuje z poprzednim artykułem zarzucając Liebemu defetyzm w stosunku do kina i radja i przesadę w krytyce dzisiejszego szkolnictwa. Nie da się zaprzeczyć, że na ukształtowanie psychiczne człowieka współczesnego nie mogą wpłynąć udoskonalone środki techniczne jakimi rozporządza kino i radjo, ale wpływ ten nie zapowiada się ku dobremu.

Również na podział ról pomiędzy szkolnictwo oficjalne i uniwersytety powszechne zapatruje się v. Erdberg krytycznie.

Wypływa to z tej przyczyny, że Liebe zasadniczo fałszywie ujmuje rolę uniwersytetu powszechnego: udzielania wiadomości podczas gdy zadaniem tej instytucji winno być *oświecanie*, wskazywanie dróg w chaosie otaczającego świata. Dzięki takiemu fałszywemu ujęciu celów uniw. powsz. Liebe z tak lekkim sercem kapituluje przed kinem i radjo i one też głównie *udzielają wiadomości*.

A tego dla wykształcenia psychiki ludzkiej jest za mało!

(6) Dział informacyjny zawiera: recenzje, archiwum, kursy oświatowe i t. d.

Zwraca na siebie uwagę ironiczny ton w jakim jest napisana recenzja W. Pichta o amerykańskiej książce D. C. Fischer p. t. *Why Stop Learning?* (Poco przestawać się uczyć?) (AK.).

PRZEGLĄD LITERATURY.

GEBETHNER I WOLFF. WARSZAWA:

KOT STANISŁAW: *Źródła do historii wychowania* (wybór). Część I. Od starożytnej Grecji do końca w. XVII. Wybrał i objaśnił... Str. VIII. 382. W dodatku: *Album ilustracyj do dziejów wychowania*, str. 32, rycin 62. Warszawa. 1929. Zgodnie z wymaganiami wydziału kształcenia nauczycieli Ministerstwa W. R. i O. P. książka prof. Kota zawiera materiał źródłowy, potrzebny do wykształcenia pedagogicznego różnych stopni nauczycielstwa, tak dla seminarjów nauczycielskich, wyższych kursów, pedagogjów, jak i dla kandydatów do egzaminu praktycznego dla nauczycieli szkół średnich.

ROWID HENRYK: *System daltoński w szkole powszechnej. Z zagadnień współczesnej metodyki*. Wydanie drugie. Str. 100 i 4 ill. Warszawa 1929.

NASZA KSIĘGARNIA. WARSZAWA:

WOJNAROWICZ FELIKS: *Nauczanie robót z drzewa*. Str. 142. Warszawa 1929.

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA. KRAKÓW:

BIBLIOTEKA NARODOWA. SERJA I. Nr. 119. TAŃSKA KLEMENTYNA: *Dziennik Franciszki Krasińskiej*. Opracowała Ida Kotowa. Kraków. 1929. SERJA II. Nr. 53. PLAUTUS T. M.: *Żołnierz samochwał*. Przełożył i opracował Gustaw Przychocki. Kraków. 1929. SCOTT WALTER: *Waverley*. Przełożyła Teresa Świdorska. Opracował Andrzej Tretiak. Kraków. 1929.

MUZEUM TATRZAŃSKIE W ZAKOPANEM:

MODELSKI T. E.: *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza* (w. XIII — XVIII) z mapą. Zakopane. 1928.

GUBRYNOWICZ I SYN. LWÓW:

CICIMIRSKA NATALIA: *Moja ochronka*. Podręcznik metodyczny. Zbiór pogadanek i pieśni. Lwów. 1928.

TOW. WYDAWN. „BLUSZCZ”. WARSZAWA:

GNUS RYTA: *Radość śpiewu*. Warszawa. b. d.

ŚLĄSKA RADA WOJEWÓDZKA. KATOWICE:

Województwo śląskie (1918 — 1928). Rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie. Informator i przewodnik po wystawie województwa śląskiego na Powszechnej wystawie Krajowej w Poznaniu. Katowice 1929.

REDAKTOR: ALEKSANDER PATKOWSKI.

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA

SZKÓŁ Powszechnych I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

KAZIMIERZ MAJ.

